Nr. 155. Kraków, Środa 10 Lipca 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„N. Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„N. Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hers) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Fałszywy prorok.

W Warszawie pojawiła się temi dniami za pozwoleniem cenzury broszura p. t. „Głos ludu w kwestyi polskiej“. Tytuł broszury, pod rządami cenzuralnemi niezwykły, sprawił, że na tę broszurę rzuciła się publiczność bardzo ciekawie. Bo też ciekawe to być muszą rzeczy — skoro cenzura pozwala pisać o „kwestyi polskiej“, która według oficyalnej rosyjskiej publicystyki wcale nie istnieje. Wszak pisząc o niej i nazywając ją na samej karcie tytułowej, tem samem stwierdza się jej istnienie.

Mamy tę broszurę przed sobą. Obejmuje ona 108 str. druku małego formatu — pisana jest stylem niezłym — z pewnem zacięciem publicystycznem — ale że nie jest „głosem z ludu“ zaręczyć można. Mniejsza jednak o to, czy w tytule prawda czy fałsz — to gorsza, że sama treść broszury jest tak fałszywą a przewrotną, iż trudno ją spokojnie do końca doczytać. Nie ulega dla nas najmniejszej wątpliwości, że jest to robota rosyjska, obmyślana na to, aby w przededniu możliwych wielkich zawikłań pozyskać polskie umysły dla Rosyi. Zrobione to jednak tak bardzo niezręcznie, iż wywołać musi wrażenie wręcz przeciwne, a chociaż autor przez cały ciąg broszury pisze o Polakach „my“, używa wyrażeń „nasz kraj“ „nasz naród“ — jednak aż nazbyt jest widocznem, że to wszystko zrodziło się w głowie rosyjskiej i podyktowane było jakiemuś nędznikowi, który polskie swe pióro sprzedał dla tej elukubracyi.

Autor zaczyna od tego, że dotychczas opinia publiczna polska jest teroryzowana przez możnowładców, że oni wyłącznie swój program narzucają narodowi, że stąd pochodzi stanowisko nieprzyjazne, jakie wobec Rosyi zajmuje opinia publiczna polska. Otóż on — autor bezimienny — podejmuje się oczyścić tę opinię, głównie zaś idzie mu „o wprowadzenie w dyskusyę polską żywiołu poniekąd nowego, a mianowicie głosu ludu, dla którego wszelkie awanturnicze aspiracye zawsze były obce i z którego opinią dotychczas się u nas zupełnie nie rachowano. Mam nadzieję, że głos mój będzie początkiem obszernych i wyczerpujących na ten temat studyów, a jedynem mojem obecnie dążeniem jest właśnie zachęcenie do tego kroku nieśmiałych, jednego ze mną poglądu, jednostek“.

Po takim wstępie należałoby przypuszczać, iż znajdzie się w broszurze coś nowego, oryginalnego, wytknięty nowy program, wskazaną nową drogę, że ten „głos ludu“ jakąś świeżością pociągnie, jakieś istotne przesądy polityczne obalić zdoła lub przynajmniej zechce. Tymczasem nie znajdujemy w całej broszurze nic — coby już stokrotnie z biur urzędniczych rosyjskich i z redakcyj rosyjskich dzienników nie wychodziło; cały zaś program streszcza się w znanem dawnem haśle rzucenia się bezwarunkowo w ramiona Rosyi, oddania się jej w służbę. Program to ani nowy, ani ludowy. Wszak znamy go dobrze jeszcze z wieku XVIII, znamy go z Targowicy, znamy go z czasów wojen napoleońskich, kiedy stronnictwo rosyjskie w Polsce starało się paraliżować wszelkie usiłowania patryotów. Nie jest on też ludowym — na czele partyi rosyjskiej w Polsce stały nazwiska pierwszych w Polsce rodów historycznych — a i dzisiaj jeszcze widomym reprezentantem stronnictwa dążącego do tego, aby naród polski stał się narzędziem rosyjskiej polityki i zupełnie się z nią zjednoczył, jest margrabia Zygmunt Wielopolski, który z pewnością roześmiałby się szczerze, gdyby jego kierunek „ludowym“ nazwano. Jest więc zupełnie fałszywie a tendencyjnie przez autora przyjęty punkt wyjścia — jakoby antagonizm ku Rosyi w narodzie polskim był dziełem wyłącznie możnowładztwa, bo właśnie bardzo znaczna część tego możnowładztwa dążyła do „pojednania“ przez poddanie się, a dzisiaj, gdy Rosya swem postępowaniem uniemożliwia taki program, jeszcze tym, który się tego programu uporniе trzyma, jest możnowładca polski.

Ale na jakiej podstawie śmie autor twierdzić, iż lud polski pragnie spełnienia tego programu? Oto naprzód zadaje sobie zupełnie niepotrzebnego trudu, by udowodnić, że Rzeczpospolita źle była rządzoną, że panowała w niej samowola szlachty, a niedola ludu, że ten lud był zgnębiony, uciskany, trzymany w ciemnocie, biedzie i poniżeniu. To wszystko wiadome. Ale nową zupełnie rzecz odkrył autor — iż zbawieniem tego ludu był rozbiór Polski i oddanie ludu pod „opiekuńcze“ rządy rosyjskie. Czyż w Rosyi nie istniało gorsze jeszcze niż w Polsce poddaństwo ludu, który już wręcz był niewolnikiem? Czyż zetknięcie z tym ustrojem nie pogorszyło jeszcze stanu ludu polskiego samą siłą przykładu? Czyż zresztą nie jest rzeczą powszechnie wiadomą, że właśnie rząd rosyjski przez liczne dziesiątki lat największe czynił przeszkody wszelkim usiłowaniom oswobodzenia i uwłaszczenia ludu, tych, którzy dążenia te w czyn wprowadzić chcieli, zsyłając w katorgę i męcząc po lochach więziennych? I czyż nie wiadomo, że ostateczne oswobodzenie i uwłaszczenie włościan zostało dopiero na rządzie rosyjskim wymuszone samym faktem powstania r. 1863? Więc jeżeli stanowczo uzurpacyą było, gdy Aleksander II przywłaszczył sobie tytuł „oswobodziciela“ — to już najnędzniejszym tendencyjnym fałszem jest twierdzenie, jakoby Rosya przez rozbiór Polski i zawładnięcie krajami polskiemi stała się zbawcą ludu polskiego wobec samowoli szlachty.

Tem samem zaś jest dana odpowiedź na twierdzenie autora, że opozycya możnowładztwa przeciw Rosyi ztąd powstała, że to możnowładztwo czuło „iż od chwili połączenia się z Rosyą musiałaby Polska do gruntu zmienić swój ustrój społeczny.“ Opozycya przeciw najazdowi rosyjskiemu nie była dziełem możnowładztwa, ani szlachty samej, była opozycyą narodu całego, o ile w nim była rozbudzona narodowa świadomość. We wszystkich ruchach narodowych porozbiorowych widzimy obok szlachty mieszczaństwo i lud, we wszystkich pracach, które podejmowano, celem utrzymania narodowego ducha, a które zawsze Rosya jako przeciw sobie skierowane uważała, widzimy zastąpione wszystkie warstwy narodowe — a udział ten staje się tem szerszym, im głębiej sięga świadomość narodowa. Przedstawianie więc opozycyi przeciw poddaniu się Rosyi i zlaniu się z nią jako dzieła wyłącznie szlachty — i przeciwstawianie temu mieszczaństwa i ludu jako warstw, które chętnie przyjęły i ochoczo zniosą i dalej znosić pragną rosyjskie jarzmo, jest świadomem kłamstwem. A na tem kłamstwie buduje autor całą swoją broszurę.

Gdybyż to było jedyne kłamstwo! Ale np. twierdzenie, że Rosya „jako państwo słowiańskie nie może pobratymców swych skazywać na wynarodowienie i zagładę“ — albo z całą bezczelnością wypowiedziane zdanie, że „konstytucya przez cesarza Aleksandra I i Mikołaja I ściśle dochowaną była“ — albo to zdanie, które już trudno nazwać, że „wszelkiego rodzaju krzyki na prześladowania religijne, na rusyfikowanie i demoralizowanie naszego społeczeństwa są potwarzą, w którą najmniej może wierzą ci, co ją podnoszą“ — to wszystko świadczy najlepiej, z jakiej kuźni wyszła ta broszura, mająca tak widocznie cel agitacyjny.

Do tego samego też celu zmierza rozwlekłe w broszurze porównanie stanu rzeczy w królestwie ze stosunkami w Galicyi i w zaborze pruskim. Co do rządów pruskich — to nieraz już mieliśmy sposobność wykazać publicystom rosyjskim, jak wprost śmieszne są wszystkie ich krzyki na ten rząd z powodu prześladowania „słowiańskiego“ żywiołu polskiego. Każdy inny ma prawo krzyk tak podnosić tylko nie rosyjska prasa, ta prasa, która wtóruje wszystkim prześladowczym krokom rosyjskiego rządu przeciw Polakom, a nawet do coraz dalszych kroków takich podżega, sama je wymyśla, sama rządowi podsuwa, ta prasa, która na dwadzieścia lat przed Hartmanem wzniosła barbarzyński okrzyk: wytępić! Wszystko, co rząd pruski przeciw Polakom czyni, to tylko wierne naśladownictwo prześladowczych czynów rządu rosyjskiego — a nie masz jednego człowieka w Polsce, ktoryby się gorzko nie roześmiał, gdy autor broszury w najjaskrawszych, choć wcale nie przesadzonych barwach, przedstawiwszy stan rzeczy w zaborze pruskim, zapytuje: czyż tu u nas o czemś podobnem słychać?

Porównanie z Galicyą opiera autor przeważnie na książce Szczepanowskiego „Nędza Galicyi“ — i przeciwstawia temu ekonomiczny rozkwit królestwa. Zapomina, że ten rozkwit nie jest dziełem rządu rosyjskiego ale Polaków samych, którzy do dzieła tego byli przysposobieni przez znakomity, nie rosyjski ale polski system edukacyjny — zapomina powtóre, że ten rozkwit teraz, pod naciskiem tysiącznych prześladowczych środków rządu rosyjskiego, z każdym dniem upada i jeżeli dalej tak pójdzie, to wkrótce ktoś nakreśli jeszcze jaskrawszy obraz „Nędzy w Królestwie“ — zapomina wreszcie, że najświetniejszy stan ekonomiczny nie zdoła narodowi zastąpić utraconych praw narodowych, odjętego prawa używania własnego języka w szkole, urzędzie i sądzie, odjętej swobody religijnej, zabranej możności organizowania się we względzie społecznym, administracyjnym, ustawodawczym, tak jak jego stosunki i potrzeby narodu wymagają. Porównywanie zatem ekonomicznego stanu Galicyi ze stanem Królestwa nie będzie nigdy wabikiem do „zjednoczenia się“ z Rosyą.

Na tych fałszywych, wprost kłamliwych podstawach opiera autor swój tak zwany program. „Do myśli wielkich, które mają przyszłość i które wciąż pod rozmaitemi formami powracają w życiu narodów, należy program ścisłego zespolenia losów Polski z losami Rosyi“. Tę myśl wielką mamy według zamiarów autora wykonać nie przez to, żeby „żebrać u Rosyi“ — tego nie potrzeba, „ona poniżenia naszego nie żąda (!!), ale powinniśmy się jej wysługiwać, aby zatrzeć przeszłość i odzyskać utracone zaufanie“... „Musimy zdobyć stanowisko drogą zasług, drogą dojrzałości, okupioną w razach potrzeby krwią i poświęceniem — tym sposobem pozyskamy ów błogi stan, który nam inni przyrzec, ale Rosya tylko dać może“. Ostatni ustęp jest parafrazą słów Aleksandra I, o których autor broszury zapomniał tylko to jedno, że były one wypowiedziane w chwili, kiedy car miał gotową konstytucyę Królestwa. Jeżeli będziemy „wysługiwać się“ — wtedy „nam Rosya zapłaci sowicie, wynagrodzi tak hojnie, że z oszczędności potrafimy śmiało odkupić to, co bracia szlachta uważa za stracone na zawsze“. — A przecież autor sam twierdził przez cały ciąg broszury, że „bracia szlachta“ nie uważa nic za stracone. Gdzież konsekwencya? Mniejsza jednak o konsekwencyę. Ale rzecz ciekawa — kto też autorowi ową „hojną zapłatę“ zagwarantował? Oto program! Bezwarunkowe poddanie się — zaniechanie wszelkiej myśli o prawach narodowych i politycznych — wysługiwanie się polityce rosyjskiej, a więc polityce „samodzierżawia“ na wewnątrz, a zaborów na zewnątrz — a za to wszystko gruszka na wierzbie, w kształcie obiecanek bezimiennego autora.

Że taki program będzie w całej Polsce z należytą wzgardą i oburzeniem przyjęty, nie ulega dla nas wątpliwości, jak również i to niewątpliwe, że jeżeli autorem broszury jest Polak, to pisał on ją pod dyktatem jakiegoś diejatela, dość sprytnego, aby powziąć pomysł tak przewrotny, ale nie dosyć, aby go zręcznie wykonać.

O prześladowaniu Unitów.

Do *Dziennika Poznańskiego* donoszą w dalszym ciągu o prześladowaniu unitów w dyecezyi chełmskiej:

Kostrów, pow. radzyński, parafia parcsewska, 2 lipca.

Cztery lata temu do rodzinnej swej wioski Kiślakowej przybył z gubernii chersońskiej Szymon Jarończuk. Po przybyciu do domu strażnicy natychmiast zawiadomieni zostali przez szpiegów, że we wsi znajduje się unita-wygnaniec. Kilka razy w nocy napadano na jego dom, lecz dzięki czujności zawsze udało mu się ujść rąk oprawców.

W tym roku napadł na niego strażnik wówczas, gdy wychodził z lasu. Strzelił doń dwa razy, lecz nie ranił i udało mu się szczęśliwie umknąć. W kilka tygodni strażnik spostrzegł go na podwórzu. Natychmiast rzucił się na niego jak zwierz dziki, chcąc go związać. Na pomoc przybiegła żona i sąsiadka. Jarończuk z rąk strażnika wymknął się i zaczął uciekać. Widząc, że nie uda mu się złapać unitę, rzucił się na jego żonę, przyczem pałaszem poprzecinał jej ręce do kości, a następnie powaliwszy na ziemię, począł kopać nogami. — Strażnik udał się do zarządu gminnego, skąd wziął trzech strażników i dwóch pisarzy. Kobiety powiązano i zabrano do więzienia, w którem trzymano je cztery dni, a następnie wypuszczono.

Nazajutrz przybyło pięciu strażników, odbyła się najściślejsza rewizya i badano domowników, między innemi córkę, gdzie jest ojciec. Córka skarżyła się na strażnika, że poranił i pobił jej matkę, lecz odpowiedziano jej, że gdyby nawet i zabił, nie odpowiedziałby za to, gdyż jest unitką. Matkę, córkę i sąsiadkę odwieźli do Radzynia i wsadzili ich do więzienia. „Czy mąż twój jest w domu?“ pytali żony. „Ja cię dopóty będę nękał, aż nie złapią twego męża.

Wypuścili je z więzienia i kazali ruszać do domu. Po pięciu dniach znowu wezwali je do Radzyna. Od tego czasu co dni pięć zapozywali żonę Jarończuka do Radzynia po to tylko, ażeby zapytać, gdzie jest mąż. Dodamy, że do Radzynia jest 30 wiorst i że to miało miejsce podczas robót w polu. Wskutek ciągłego nękania rodziny, Jarończuk w czerwcu sam wyruszył do gubernii chersońskiej na miejsce wygnania.

Zmienna, 2 lipca.

Maryannę Danielkiewicz złapano z dzieckiem, z którem udała się za granicę, ażeby je ochrzcić. W więzieniu w Bezwoliu trzymali ją trzy dni. W tydzień złapano ją powtórnie. Tych, co prowadzili parę ślubną, wysyłają w głąb Rosyi na trzy lata. We drzwiach kościoła pilnują strażnicy, ażeby nikt z unitów nie uczęszczał do kościoła. W tym celu wydają książki, gdzie wymieniono, jakiego jest wyznania. Nie potrzebujemy dodawać, że unici książeczek takich nie chcą brać, gdyż zawsze zapisują w nich, że są prawosławni. Każą im płacić kary, jeżeli nie biorą książeczek.

Prawdziwie po pogańsku obchodzi Rosya 50-cioletnią rocznicę rzekomego tryumfu prawosławia.

Wybory sejmowe.

Wczoraj dokonany został wybór czwartego posła z miasta Lwowa. Wybrany został p. Michał Michalski, który otrzymał 1394 głosów, p. Henryk Rewakowicz miał głosów 918. Tak więc walka zakończoną została a miejmy nadzieję, że z nią zakończą się zarazem i te spory wewnętrzne które rozdzieliły zgodny dotąd obóz postępowy we Lwowie. Jeżeli się nie udało doprowadzić do porozumienia przed wyborem, to obecnie po fakcie dokonanym niech ustaną wzajemne rekryminacye, zarzuty osobiste, podejrzywania o rządowość i t. p. Jeżeli wyraz „kandydat rządowy“ ma znaczyć kandydata, który będzie robił, co rząd chce, to w tem znaczeniu p. Michalski kandydatem rządowym nie był, z pewnością bowiem jako poseł zapomni o tem, że go rząd popierał, a zachować potrafi całą swoją niezależność i nie zaprze się tego, co w krótkiem swem lecz czynnem i już zasłużonem życiu publicznem wyznawał. P. Rewakowicz tak znaczną liczbę głosów otrzymawszy, upadł wprawdzie, ale z honorem, — a nad niesłusznemi zarzutami, jakie przeciw niemu tak jak przeciw każdemu zresztą kandydatowi podnoszono, spokojnie przejść może do porządku dziennego. Dla tego niewątpimy, iż ów chwilowy rozstrój rychło ustanie.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie Wyborców wielkiej własności okręgu wyborczego krakowskiego. Przemawiali wszyscy dotychczasowi posłowie, mianowicie Ekse. Badeni Kazimierz, Popiel Jan, hr. Tarnowski Stanisław, Wrotnowski Antoni, dr. Madeyski Stanisław i dr. Bobrzyński Michał.

P. hr. Tarnowski w mowie swej oświadczył, że gdy w licznych pismach składa swoje zapatrywania polityczne, przeto nie potrzebuje się tu powtarzać — poczem całą swą długą mowę poświęcił gorącej polemice z mową dra Aanyka, prowadzonej w tonie broszury „Próby rozstroju“ i artykułów *Czasu*.

Pp. Henryk Konopka i Benoe stawiają kandydaturę p. Maryana Dydyńskiego. Hr. Mieroszowski stawia kandydaturę p. Władysława Struszkiewicza. Gdy z komitetu centralnego postawioną

NA KANONII.

NOWELA

przez

Wincentego hr. Łosia.

11 (Dokończenie).

Kanonik usiadł przy swem biurze, posadziwszy moją matkę w głębokim fotelu naprzeciw siebie. Inni zajęli miejsca, każdy, jakie sobie upodobał. Nieznajomy mężczyzna obrał twardy stołek, stojący w kącie pokoju, zakrył twarz ręką opartą o stół i westchnął.

Ja usiadłem za matką.

Kanonik tak zaczął:

— Jesteśmy tutaj wszyscy, którzy w życiu pani odgrywaliśmy rolę, wszyscy, i jedyni, znający tajemnicę, którą dziś pani odkryję. Sam, gdy się cofnę myślą wstecz, sądzę, że śniłem... ale nie! to wszystko się działo, to wszystko przeżyliśmy, to wszystko należy do przeszłości....

Urwał, pociągnął ręką po czole i znów zaczął:

— Pani! proszę o siłę, której dałaś dowody dostateczne. Proszę o uwagę, bo inaczej możebyś mojego opowiadania nie zrozumiała, a będę usiłował być zwięzłym....

— O! o to proszę! — westchnęła moja matka.

— Słuchajcie więc — podchwycił kanonik, spoglądając na mnie, — zacznę od samego początku, bo byś mnie nie zrozumiał, ty, któryś nie żył w chwili, gdy się ten dramat zaczął.

Kanonik odetchnął, rękę oparł o poręcz krzesła i zasłaniając dłonią twarz, tak mówił:

— Tej pamiętnej nocy, w której...

Poprawił się.

— Nie... nie... jeszcze dalej sięgnąć trzeba, abyście rozumieli, byś pani nam wybaczyła...

Tu moja matka podniosła głowę, a kanonik znów zaczął, poprawiając się w krześle:

— Kasztelan Ilnicki był hulaką, jak wszyscy za Stanisława Augusta, będąc równocześnie ozdobą swego pokolenia, jednym z twórców konstytucyi, gorąco swój kraj kochającym, jak wszyscy Ilniccy. . . . . Miał on jedynego syna Witolda, bohatera z czasów napoleońskich, ale miał i z innego stosunku jeszcze dwóch synów: Bylińskich, mnie i mego brata.... Wszystkim trzem dał nam jedno wychowanie i razem nas trzymał, to też, gdyśmy dorośli, ukochaliśmy się lepiej jak bracia i uczuli w całej sile wdzięczność, jakąśmy byli winni tej rodzinie. Nadszedł rok 1830 i powołał z zagranicy hrabiego, czekającego tylko na sposobność służenia krajowi.... Przybył natychmiast i wtajemniczając nas obu w swoją działalność, zaczął... aby wkrótce skończyć.... Nadeszła pamiętna noc w Ilnicy, w której hrabia został uwięzionym, poczem żołdactwo wytoczyło beczki węgrzyna z lochów i popiło się na śmierć, tryumfując z udanego napadu....

Kanonik urwał, aby wkrótce tak uchwycić tok opowiadania:

— Byłem wtedy *quasi* prawą ręką hrabiego, a brat mój jego pełnomocnikiem. W rozpaczy wyrywaliśmy włosy na myśl, że przepadł ten człowiek, a z nim nazwisko rodu i Ilnica... Ale między przyjaciołmi jego znalazła się tęższa od mojej głowa. Kapitan Bujda, ten, który tu siedzi, wpadł do mnie i zawołał: „Kto z nas poświęci życie za tego człowieka, który jest krajowi potrzebnym, który może być kiedyś pożytecznym?“ Ja i mój brat oświadczyliśmy gotowość. Kapitan wybrał brata, a mnie polecił przeprowadzenie planu, od którego udania się zależało wszystko. Zebrałem złoto, jakie się u nas znalazło i siłą jego przekupiwszy straże, uwolniliśmy hrabiego, a podstawili brata, który był do niego podobnym, którego w kraju prawie nie znano, bo mieszkał z hrabią za granicą, był żelaznej siły i charakteru żołnierzem....

...Nad ranem tej pamiętnej nocy jedną drogą prowadzącą ku Lwowu uwoziłem ja panią bezprzytomną! a drugą ku Prusom, kapitan i hrabia uciekali przebrani za chłopów.... —

Kanonik odpoczął i nie zwracając uwagi na moją matkę, która oddech w sobie zaparła i zdawało się, kamieniała, mówił:

— Pierwsza połowa planu została przeprowadzoną, ale druga trudniejsza! wątpliwsza! niemal niepodobna do urzeczywistnienia. Udowodnić, że hrabia nigdy do Polski nie wracał, tylko zastąpił go awanturniczy Byliński, udowodnić, że ten Byliński ożenił się z panią i miał tego syna, to było trudniejszem, a jednakowoż... zostało przeprowadzonem. Ja w tym głównie celu, przy pewnem powołaniu, przywdziałem suknię duchowną i zrobiłem z pani żonę mego brata tak dobrze, że dziś w kraju nią tylko być możesz. Kapitan za granicą uzyskał w Paryżu akt zejścia hrabiego Witolda, podstawiając umierającego w szpitalu przyjaciela i kolegę broni, a podczas, gdyśmy za tem obiegali kraj, ksiądz Leon, oficer z pułku hrabiego, ratował ilnickie pamiątki i zbiory, które tu są zgromadzone.... Gdy dokumenta były przygotowane, zebraliśmy się razem i rozpoczęli proces o Ilnicę, o którą dziś proces się wygrywa dziwnym zbiegiem okoliczności równocześnie z amnestyą. Ażeby zaś zamydlić oczy światu całemu, trzeba było przedsięwziąć takie środki ostrożności, o jakich tylko pojęcie mieć mogą... spiskowcy...

Tu kanonik obrócił się do mnie i do mej matki i mówił:

— Gwoli tym środkom pani spędziłaś dwadzieścia i kilka lat w strasznym błędzie... gwoli nim ty kształciłeś się na księdza... gwoli nim wreszcie ksiądz Leon został wikarym tej kanonii, a kapitan gońcem między Majdanem a kanonią, kanoniją a Szwajcaryą.. Szwajcaryą a Petersburgiem...

— W Szwajcaryi! — zawołała strasznym głosem moja matka.

— W Szwajcaryi! — podchwycił kanonik, — żyje hrabia Witold Ilnicki.

— Dominikanin? — krzyknęła tymże głosem.

— Nie pani — uśmiechnął się kanonik — był nim tylko rok, gdy postanowił zaryzykować życie, wszystko! by zobaczyć syna...

Moja matka spazmatycznie łkała, nie mogąc płakać. Ochłonąwszy, między jednem łkaniem a drugiem, zapytała:

— I czy wam nie przyszła nigdy myśl, że moje życie więcej... niż Ilnica?...

— Nie pani — podchwycił kanonik, — ludzie, którzy tego dokazali, działali dla idei, a tą ideą, równającą się posłannictwu, było utrzymanie Ilnicy w rękach Ilnickich. Dopóki mamy ziemię w rękach naszych, póty jesteśmy i bytu nadzieję mamy!

Kanonik wypowiedział te słowa z entuzyazmem i zamilkł.

Siedzieliśmy w grobowem milczeniu, w którem tylko było słychać łkanie urywane, rzadkie, straszne mej matki.

Wreszcie znowu odezwał się staruszek:

— Pani! siły! tam czeka na was ten człowiek, który dwadzieścia i kilka lat czeka... którego poświęcenie jest większe od naszego, większe od cierpienia pani...

Tu kanonik wstał i zbliżył się do mnie, a obejmując mą nieprzytomną, wrzącą głowę, mówił:

— Pamiętaj zawsze mój synu, że Ilnica, to nie tyle a tyle tysięcy morgów, to nie majątek, to nie fortuna, ta kawał ziemi, okupionej ćwierćwiekowem cierpieniem i pracą twoich i obcych, to owoc idei, którą krzewić powinieneś, a tem nam się wywdzięczysz i twemu ojcu, i tem okupisz cierpienie twej matki.

Chciałem się rzucić do nóg kanonikowi, ale on mnie powstrzymał, — gdy nagle wstała moja matka.

Wstała blada, posągowa, wzruszona, jak nigdy. Uchwyciła mnie za rękę, zaprowadziła przed siedzącego w kącie starca, który płakał jak bóbr i tu pochyliła na kolana.

— Moje drogie dziecko — wyszeptała nagle, odnajdując łzy, których jej brakło, — będziesz godnym synem tej ziemi, jeśli zawsze pamiętać będziesz, że w pokoleniu twego ojca tacy byli mężowie.

Starzec wstał i zachrypłym, jakby z biedy głosem zawołał:

— Nie ja, nie ja pani! myśli, a nie narzędzia budują dzieła tego świata. Kapitan, kapitan miał myśl... ja nic!...

Scenę rozrzewniającą przerwał kanonik słowami:

— A teraz jak najprędzej w drogę, bo *on* tam czeka...

Przystąpił do mej matki i ze łzami w oczach mówił:

— Pani! już nigdy tu nie wrócisz, bo za granicą musi zginąć pani Bylińska, a ty — dodał z uśmiechem, obracając się do mnie — obejmiesz ojczyste zagony za lat kilka, gdy zapomną na świecie, że miałem synowca, z którego chciałem zrobić księdza...

Kanonik urwał, bo moją matkę opuściły siły i upadła bez zmysłów w objęcia Bylińskiego, którego od urodzenia uważałem za ojca.

KONIEC.

została kandydatura dra Józefa Majera — przeto odesłano pismo dra Majera, który zrzeka się kandydatury.

Przystąpiono do próbnego głosowania, w którem utrzymali się z dotychczasowych posłów tego okręgu pp. hr. Badeni Kazimierz, dr. Bobrzyński Michał, dr. Madeyski Stanisław i hr. Tarnowski Stanisław — upadli zaś pp. Jan Popiel i Antoni Wrotnowski a w ich miejsce przeszli pp. Dydyński Maryan i Struszkiewicz Władysław.

Nowy Sącz, 6 lipca.

Jakieś fatum zaciężyło widocznie nad miastem, bo nic tu się nie odbędzie po myśli, w niczem tu nie ma ładu, a wszystko odbywa się jakby na przekór, pod epidą niewytłumaczonej apatyi. Wiadomo wam, jaki był przebieg tutejszej akcyi przedwyborczej a tutaj przeczuwaliśmy, że dla braku zwołania drugiego zebrania przedwyborczego wybory z małych posiadłości chybią i wypadną wbrew propozycyom komitetowym. Nic nie mamy przeciw wyborowi włościanina, ale ciekawem jest bardzo, iż przeciw kandydaturze dra Olszewskiego najusilniej i bez żadnej żenady agitowali zwolennicy dzisiejszego rządu a władze nie nierządu w mieście, a czuć było w tem wszystkiem także rękę urzędową. Agitacya ta cała wymierzoną była właściwie przeciw kandydaturze dra Olszewskiego, powodowana czysto antypatyami osobistemi agitatorów, a jak było do przewidzenia, kandydatura ta upadła, do czego przyczyniło się i ciekawe zachowanie się kandydata p. Żuka Skarszewskiego, który chodził po ulicy i stentorowym głosem powtarzał, że kandydatury swej nie cofa i podtrzymuje ją wbrew orzeczeniom komitetu centralnego. A gdzie karność, o której *Czas* i panowie z tamtego obozu tyle prawią?

Wybory z miasta odbyły się w porządku, lecz gdyby nie chodziło o wybór Jego Ekscelencyi p. ministra, musianoby blisko połowę głosów unieważnić, bo wobec dwóch Ekscelencyj Drów Dunajewskich głosowano na: „pana Dunajewskiego, Ekscelencyę Dunajewskiego, dra Dunajewskiego, Dunajewskiego, Donijewskiego, Domnajewskiego" i t. d.; oprócz tego wielu osobom uprawnionym do głosowania nie doręczone kart legitymacyjnych z powodów dla publiczności niewiadomych.

Po skrutynium burmistrz wysłał telegraficznie gratulacye p. ministrowi w języku niemieckim, od którego otrzymał tąż drogą w serdecznych wyrazach podziękowanie, jednak po polsku.

Z Delegacyj wspólnych.

Pod grozą alarmów wojennych zebrały się tegoroczne delegacye i dlatego właśnie zwróciły na siebie uwagę całej Europy. Mowa tronowa przy powitaniu delegacyj i wywód polityczny Kalnokyego w komisyach uzupełniały się nawzajem, aby dać obraz zagranicznych stosunków monarchii, komentowane w sposób najróżnorodniejszy, naciągane to w kierunku pokojowym, to wojennym obie te mowy stwierdzały jasno, że polityka austryacka na Wschodzie ma do walczenia z poważnemi przeszkodami, wychodzącemi nie tak dalece z wewnątrz samych państw bałkańskich, lecz wytworzonemi sztucznie przez Rosyę. Głównemi ogniskami tej wrogiej dla Austryi agitacyi politycznej są Serbia i Czarnogóra. Ustąpienie z tronu Milana, spowodowane temi właśnie rusofilskiemi prądami, nazwano słusznie w mowie tronowej „ubolewania godnym faktem", gdyż zniweczył on ustalone dotąd między Serbią i Austryą stosunki i zostawił wolne pole działania dyplomacyi rosyjskiej. W obec tego stanu rzeczy nie pozostaje Austryi nic innego, jak szukać innego punktu oparcia na półwyspie bałkańskim, skoro utraciła znaczenie swoje w Serbii. Pod tym względem wybór padł na Bułgaryę, jak to wyraźnie zaznaczył Kalnoky w swym wywodzie. Jest to nowy krok dyplomacyi austryackiej, obmyślany nie bez pewnego sprytu i racyi a prowadzić on może do poważnych zmian w całej austryackiej polityce na Wschodzie.

W tej chwili, gdy owo wyznanie politycznej wiary zyskało *votum* zaufania w komisyach delegacyjnych, słabnie zainteresowanie się szerszego ogółu sprawami, toczącemi się w delegacyjach, lub raczej w ich komisyach.

Uchwalenie wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych, kredytów dodatkowych i zamknięcie rachunków nie nastręczyło najmniejszych prawie w komisyach trudności. Naturalnie bowiem w obec sankcyi, jakiej udzieliło się zagranicznej polityce austryackiej, dążyć się także musiało do zabezpieczenia środków, służących do jej podtrzymania i ustalenia. Jeźli się więc rozchodziło o uniknięcie burzy parlamentarnej przy uchwalaniu budżetu, to trudno było o sposobniejszą do obrad delegacyjnych chwilę, jak tegoroczna. Kwestye, jakie się podczas obrad komisyjnych wyłoniły, były ogólnej natury i nie groziły skreśleniem pozycyj w rubrykach budżetowych.

Minister spraw zagranicznych wiele miał do czynienia w pierwszych zwłaszcza dniach, kiedy w komisyach nasypywany był ustawicznie pytaniami na temat zagranicznych stosunków monarchii. Z ciężkich tych opałów wyszedł Kalnoky obronną ręką: uchwalono mu *votum* zaufania.

Trudną swą rolę przekazał Kalnoky następnie p. Bauerowi, ministrowi wojny. Węgierska zwłaszcza komisya wojskowa pragnęła z ust wspólnego ministra wojny usłyszeć te same zapewnienia o wykonywaniu nowej ustawy wojskowej, jakie słyszano w sejmie węgierskim z ust Fejervary-go i Tiszy. Wyłoniła się więc drażliwa kwestya tytułowania armii, używania języka węgierskiego przy egzaminach na oficerów rezerwowych i t. p. Pod tym względem i austryacka komisya wojskowa nie pozostała w tyle i zmusiła ministra wojny do zapewnień, iż przymusowy [illegible] rzadkim będzie wyjątkiem, gdyż metoda kształcenia jednorocznych ochotników radykalnej ulegnie zmianie. Bardzo słusznie też zauważył przy tej sposobności del: Chlumetzky, że w takim razie zbyteczną była cała nowa ustawa dla jednorocznych ochotników a wystarczyło uczynić to, co dzisiaj ma się zrobić t. j. zmienić metodę kształcenia ochotników, w której tkwił błąd dotychczasowy. Zresztą przeprowadził minister wojny uchwalenie olbrzymich sum na armię, mającą zapewnić państwu „pokój" — dopóki ostatecznie nie każe właściwego z niej zrobić użytku.

Łatwiejsze od obu poprzednich miał zadanie minister wspólnych finansów. P. Kallay rozporządza znacznemi sumami w dziale wydatków, małemi w dziale dochodów; stąd rola jego wobec delegacyj nie zawsze jest tak łatwą, jak tego roku. Pewną reklamę sprawiła p. Kallayowi Bośnia i Hercegowina, w której gospodarce wykazał znaczny zwrot ku lepszemu i zyskał za to uznanie w komisyach obu delegacyj.

Cały interes więc, jaki obudzać mogły delegacye, leżał w obradach komisyjnych, których referaty załatwione będą „*brevi manu*" na plenarnych posiedzeniach delegacyjnych.

Poniedziałkowe plenarne posiedzenie delegacyi austryackiej trwało bardzo krótko, a załatwiono na niem prawie bez dyskusyi: budżet ministerstwa spraw zagranicznych, marynarki wojennej, wspólnego ministerstwa finansów, najwyższej Izby obrachunkowej i dochodów cłowych na r. 1890. Następne posiedzenie delegacyi austryackiej zapowiedziano na czwartek, a na porządku dziennym staną: zwyczajne i nadzwyczajne wydatki na wojsko, kredyt okupacyjny i sprawozdania komisyi petycyjnej.

Delegacya węgierska odbyć ma posiedzenie dzisiaj, we wtorek, celem załatwienia się z budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Referat węgierskiej komisyi wojskowej, rozdany między delegatów, stwierdza najpierw fakt wcale nie pocieszający, że zestawiwszy tegoroczne zwyczajne i nadzwyczajne wydatki na armię, nie tylko nie postąpiono ani krokiem naprzód celem zmniejszenia tych olbrzymich wydatków, lecz stawia także horoskop na przyszłość że zwiększać się je musi rok rocznie w pewnym stałym stosunku, dzięki wymogom nowej ustawy. Komisya uchwala ostatecznie cały budżet wydatków na armię, poleca jednak do uwzględnienia 7 rezolucyj, wniesionych podczas obrad komisyjnych: o założenie trzeciej akademii wojskowej na Węgrzech, o większem uwzględnianiu języka węgierskiego w wojskowych zakładach wychowawczych, o dyslokacyi wojska, o zabezpieczeniu dostaw wojskowych dla producentów węgierskich i t. p.

Posiedzenia delegacyj zamknięte być mają w piątek po południu.

W sprawie wodociągów dla Krakowa.

(Drugi odczyt inż. W. Kołodziejskiego w Tow. techn.)

Pomimo tego, iż przeszło 80 kilka procent miast europejskich, posiadających już według nowoczesnych pojęć urządzone wodociągi, dostarczające tym miastom do wszelkich potrzeb, tak domowych, jak i publicznych, wody gruntowej, w nowszych czasach zwanej wodą źródeł wgłębnych, *(Tiefquellenwasser)* pewna część naszych, tak zwanych higienistów obstawała przy tem, że tylko taka woda źródlana może być celowi odpowiednią, że tylko taka woda daje wszelką gwarancyę ze względów zdrowotnych, nie odpowiadając na słuszny zarzut, że istnieje przecież bardzo wiele źródeł, wydających wodę do użytków domowych nie tylko nieodpowiednią, ale nawet szkodliwą, bronili oni tego swego twierdzenia wszelkiemi siłami, i zdolali swemi bezpodstawnemi zarzutami przeciw wodzie gruntowej, przez lat kilkanaście powstrzymać ostateczne rozwiązanie tak nader ważnej kwestyi wodociągowej dla naszego miasta.

Przez długi szereg lat w komisyi wodociągowej krakowskiej nie wolno było ani wspomnieć o wodzie gruntowej dla wodociągów, dopiero w ostatnich czasach, przekonawszy się, że ilość wody źródeł regulickich nie wystarczy dla wodociągów, wszelkim wymogom odpowiednich zgodzili się ci higieniści na zasilenie wodociągu regulickiego wodą gruntową z Baczyna, tem oświadczeniem nadali dopiero, że tak powiem i w Krakowie prawo obywatelstwa wodzie gruntowej, które jej od dawna wszędzie przyznawano, dopiero teraz wolno wodzie gruntowej wystąpić i u nas do konkurencyi z wodą źródlaną.

Chcąc mówić o wodach gruntowych dla zaopatrzenia naszych wodociągów w wodę, widzę się powodowanym powtórzyć to, co już przed laty o niej powiedziałem, objaśniając później bezpodstawność niektórych nibyto kardynalnych zarzutów, które jej robiono.

Wiedeń swego czasu najwięcej się przyczynił do rozszerzenia błędnego mniemania, że jedynie woda źródlana jest zdolną zaspokoić odpowiednio potrzeby mieszkańców miast, i na sprowadzenie takiej wody z odległości kilkunastu mil wydał dwadzieścia kilka milionów guldenów. Lecz źródła zawiodły, nie wystarczyły, i wkrótce widział się powodowanym tym tak kosztownym aquaduktem sprowadzać razem z wodą źródlaną także wodę gruntową, wydobytą z ziemi za pomocą maszyn parowych i pomp, a gdy i to nie wystarczało, dodać znaczną część wody rzecznej, nawet nie filtrowanej, ogłaszając od czasu do czasu w publicznych sprawozdaniach rozbiór tych wód, i dowodząc, że one są tak samo dobre, jak woda źródlana.

Zastanówmy się nad tem, czy to rzeczywiście tak być może! Wyobraźmy sobie zatem cały przebieg wody na naszej ziemi, gdy ona się tworzy przez skraplanie, czyli kondenzacyę, z okiem naszem niedostrzeżonej, bezbarwnej pary obłoków; gdy opadając w jakiejkolwiek postaci na powierzchnię ziemi i zbierając się w strumyki i rzeki temi uchodzi, albo w mniejsze, lub większe głębie wsiąkając, przenikając i przechodząc różnorodne formacye naszej ziemi, rozpuszczając różne ciała, i rozkładając je, sztucznie znów na powierzchnię wydobytą zostaje, albo gdy przez grawitacyę, czyli własne ciśnienie, w niżej położonych miejscach, sama się na wierzch wydobywa, czy to dla oka widocznie jako źródło, czy w korycie strumyka, lub rzeki, aby ostatecznie dostać się znów do oceanu; — to znajdujemy, — iż woda we wszystkich swoich stadyach, poruszając się w głębi ziemi, albo na jej powierzchni, czy jako źródło, lub szybki strumyk, a nareszcie zebrana jako wspaniała rzeka, kraje przebiegając, wystawioną jest na różne chemiczne i mechaniczne wpływy, które nie stoją w żadnym związku z jej pochodzeniem. Z tego więc powodu oznaczenie jakości wody nie stanowi jej pochodzenia, bo czy ona rzeczna, czy gruntowa, czy źródlana, może być najpożądańszej dobroci i czystości, równie jak może być widocznie dla każdego najbardziej zepsutą i zanieczyszczoną. Przymioty wody nie są zatem bynajmniej zależne od tego, czy ona pochodzi ze źródła, czy jest wydobytą z głębi ziemi, czy po wziętą z rzeki.

Ilość wszystkiej wody, którą odprowadzają rzeki do morza i oceanu, oblicza Aleksander Humboldt na dobę, na 75 mil sześciennych, taka sama ilość musi znów w tym samym czasie z oceanu wyparować, i na ziemię opadać jako woda meteoryczna, aby utrzymać wiecznie równowagę w naturze.

W najnowszych czasach, w których zaopatrzenie miast w wodę stanęło na pierwszem miejscu naglących potrzeb, pojęcia i doświadczenia ludzi fachowych, tem się trudniących, o wiele się wzbogaciły i rozszerzyły, ale mimo tego stałej jedności i zgody, oraz jednolitego poglądu na tem polu, widocznie dotąd nie osiągnięto, gdyż dziś jeszcze są tacy, którzy bez namysłu twierdzą iż jedynie woda źródlana, w całem słowa znaczeniu, odpowiednią być może słusznym wymaganiom, jak gdyby to nie istniała na świecie wielka ilość źródeł, wydających wodę złą, dla zdrowia szkodliwą.

Przez wodę źródlaną rozumiemy wodę meteoryczną, która wsiąknąwszy w ziemię, zbiera się po nad warstwami nieprzepuszczalnemi i z temi w niżej położonych miejscach sama się na powierzchnię ziemi wydobywa; lecz tylko w nader rzadkich wypadkach w tak znacznej ilości, aby mogła być użytą dla nowoczesnych wodociągów miejskich, a do tego jest ona, jako zależna od wpływów atmosferycznych zwykle niestałą, zmienną, częstokroć nietylko co do ilości, ale też co do temperatury i składników". — Dowodzi nam to delegat Tow. techn. do komisyi wodociągowej pan profesor Bortnik bardzo przekonywająco, przy źródłach regulickich.

„Woda gruntowa nie jest niczem innem, jak wodą źródlaną, przed jej wydobyciem się z ziemi, więc aby z niej korzystać, trzeba ją sztucznemi sposobami wydobywać na powierzchnię, przygotować jej zatem otwór, jaki wodzie źródlanej dała natura.

Zaś woda rzeczna jest to zbiorem wód źródlanych jest zbiorem wód gruntowych, wypływających w korycie strumyka lub rzeki, jako najniższym punkcie okolicy i wody meteorycznej spływającej do tego najniższego punktu po powierzchni ziemi.

Woda gruntowa, ściekając po pokładach nieprzepuszczalnych, przez warstwy przepuszczalne, które zarazem są jej naturalnym filtrem, ku dolinie strumyka lub rzeki, zwykle równolegle do tejże, różni się jednakowoż od wody samej rzeki i to nietylko temperaturą, która u niej zawsze jest stałą, ale też co do chemicznych własności, jak to dowiódł Salbach w Dreznie na wodzie gruntowej, wydobytej z pod dna koryta rzeki Elby, albo jak się przekonano u nas w Krakowie przy wodociągu kolejowym, gdzie się pokazało, iż woda gruntowa, pobierana ze studni tuż nad korytem Wisły położonej, tak była przesyconą rozczynem gipsu i wapna, iż dla użytku do zasilania kotłów parowych była całkiem niezdatną, woda zaś wiślana jest na ten cel doskonałą. Browar panów Johnów pobierał dawniej także wodę z wodociągu kolejowego, ze wspomnianej studni pochodzącą, ale jej również do wyrobu piwa używać nie mógł, co nie przemawia za wodą gruntową z doliny Wisły, — ale tylko z tego punktu pochodzącą i braną". Jak silny prąd tej wody gruntowej w dolinie Wisły być musi dowiedzieliśmy się na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa techn. z ust inżyniera wodnego, który kilkakrotnie uskuteczniał *ex offo* dokładne pomiary i obliczania ilości wody w korycie Wisły, tak w Tyńcu pod klasztorem, jakoteż równocześnie w Krakowie pod zamkiem i znalazł, iż w Krakowie przepływa Wisłą o przeszło 7 metrów sześciennych na sekundę wody więcej, jak w Tyńcu, a gdy zaś między Krakowem i Tyńcem, wszystkie widoczne, boczne dopływy, nie przenosiły 2·5 m. sześ. na sekundę, zatem ilość wody gruntowej, wydobywającej się w korycie Wisły na tej przestrzeni, wynosi na jedną sekundę 4·5 m. sześ., to jest na dobę około 400,000 metrów sześciennych, czyli 40 razy tyle, jak Kraków potrzebuje dla wodociągów.

Z powodu więc, iż największą ilość wody gruntowej znaleźć można w dolinach rzek, zakłady wodociągowe zwykle z takich dolin ją pobierają, to też dla wodociągów miasta Krakowa, liczyćby można na wodę gruntową doliny Wisły, Rudawy, Białuchy lub Sułoszówki, a w dalszym ciągu nawet na wody gruntowe doliny Dłubni lub Sanki, ale niestety dotąd żadnych nie badano należycie.

Woda gruntowa na swej podziemnej drodze, przez warstwy przepuszczalne, jeżeli takowe są, jak np. w naszem mieście, na wskróś przesycone różnorodnemi odchodami ludzi i zwierząt, różnemi ciałami i istotami organicznemi, gnijącemi, lub gniciu podlegającemi, staje się do użytku niezdatną, zdrowiu szkodliwą, co wywołało dawniej przesąd, iż woda gruntowa w ogólności dla wodociągów jest nieużyteczną. Nowsze dopiero badania higienistów dowiodły zupełnej niesłuszności posądzania wody gruntowej w ogólności, gdyż pobierana w mieście, ze studni, w terenie od wieków przesiąkniętym zgnilizną, może być rzeczywiście trucizną, ale pobierana w pewnej odległości od miasta, ta sama woda, zanim dojdzie do terenu miejskiego, może być lekarstwem, zatem i woda gruntowa z doliny Wisły wydobywana np. pod, lub za Bielanami, może być pożądanej jakości, lecz dotąd nie uważano w ogólności w krakowskiej komisyi wodociągowej, za stosowne i potrzebne, badać wody gruntowe, choć one od dawna już wszędzie uzyskały prawo obywatelstwa dla wodociągów miejskich, bo nie są one właściwie niczem innem, tylko tem samem, czem są wody źródlane i niczem się od nich nie różnią, są tego samego pochodzenia, a bezwarunkowo są więcej stałe i pewne. —

Z tysiąca besmyślnych zarzutów robionych o nas wodzie gruntowej, jest jeden niby kardynalny, że w dolinach rzek znajduje się woda gruntowa za płytko pod powierzchnią, i tak też jest rzeczywiście, bo inaczej być nie może, gdyż ona, dostawszy się do doliny rzeki, stara się wydobyć do koryta rzeki, a ułatwia jej to jeszcze i ta okoliczność, że tu zwykle wychodzą na wierzch także warstwy nieprzepuszczalne, pod któremi ona spływa, lecz jakie poprzednio przechodziła głębie podczas swej wędrówki podziemnej, nim się do tej doliny dostała, to trudno zbadać, a jedyną wskazówką pod tym względem może być jej temperatura. Twierdzenie zaś, iż woda pochodzić musi z tej lub owej głębokości, aby była dobrą, jest po prostu absurdem, bo kto kiedykolwiek miał sposobność poznać się bliżej z górnictwem, ten wie dobrze, iż wszelkie wody z wielkich głębokości są nie do użycia dla wodociągów, żadna górnicza machina parowa nie wydobywa dobrej wody, jaką to więc głębokość czyli *ccue* przypuszczają dla dobrej wody ci, którzy się obawiają wody gruntowej, pobieranej z małej głębokości, na to nawet oni sami nie mają żadnej odpowiedzi, bo takiej w ogóle nie ma, gdyż woda gruntowa, w dolinie rzeki płytko się znajdująca, nie pochodzi z tej małej głębokości, w jakiej się ją napotyka w tych dolinach.

Nie zbadawszy wód gruntowych, czyli według nowszego wyrażenia, wód źródeł wgłębnych okolicy Krakowa, sumiennie, dokładnie, prawidłowo, bez uprzedzenia, jednem słowem gruntownie fachowo, byłoby przedwczesnem decydować stanowczo o wodociągach dla Krakowa na podstawie wcale nie wystarczających badań jedynego projektu źródlanego, — nie przypuszczając nawet żadnego innego projektu do porównawczej konkurencyi, i nie dopuszczając nawet badania i omawiania czegoś, co nie jest regulickie. Z prostej kwestyi wodociągowej, *par force* i sztucznie, zrobiono u nas, że tak powiem, strasznie uczoną lekarsko-geologiczną kwestyę. Przypatrzmy się bliżej, czy słusznie, lub nie!

Lekarz, dostawszy do rąk rozbiór chemiczny wody, wykonany przez zawodowego chemika może nam tylko powiedzieć, czy woda dobrą jest, czy szkodliwą może dla zdrowia, na tem się kończy cała jego działalność, całe jego zadanie w kwestyi wodociągowej, lecz skoro nam już kilkakrotnie zjazdy najznakomitszych hygienistów Europy dostarczyły najpewniejszych wskazówek, co, i w jakiej ilości w dobrej wodzie być może, a co w niej być nie powinno, mając więc rozbiór chemiczny, na którym polegać można, dziś i bez lekarza dowiedzieć się możemy, czy ta lub owa woda odpowiada warunkom higieny, lub nie.

Już w mojem sprawozdaniu z robót przygotowawczych dla zaopatrzenia Krakowa w wodę, z roku 1872, w oddziale II. str. 42, omawiającym ogólny pogląd na zasady, wymagania i potrzeby, nasuwające się przy zaopatrywaniu miast w wodę, — chemiczne i fizykalne własności wody, ze względu na jej użytek, wyczerpująco zostały omówione, brakuje tam tylko przestraszającego opisu chorób zakaźnych, których powodem stać się może niedobra woda, lecz też to moje sprawozdanie nie było obliczone na efekt, lub na to aby wywoływać dreszcze i agitować za wodą źródlaną, lecz tylko, aby dać czysto przedmiotowy pogląd na kwestyę wodociągową w ogólności, nie protegując żadnej wody i żadnego projektu. Geolog może na podstawie badań naukowych oznaczyć pochodzenie źródeł mineralnych, i potrzebny dla nich teren ochronny, bo składniki wody dają mu pewną wskazówkę, z jakich pochodzą pokładów, dowodem tego świetne przeprowadzenie odszukania źródeł w Cieplicach czeskich, ale przy wodzie zwykłej, a w szczególności przy wodzie gruntowej, jest geolog niemal zawsze zbytecznym, gdyż często się myli, jak znów tego dowodem wiedeńskie Hochquellen, bo albo woda jest, albo jej nie ma, geolog tego nie zmieni, a jeżeli przecież coś o tej wodzie powie to już z pewnością nie na podstawie nauk geologicznych, lecz tylko wypowiada on swoje osobiste zdanie i zapatrywanie, jak ongi sławny Abbé Rizard, któremu się nawet udało czasem prawdę powiedzieć i wskazać wodę.

Twierdzenie n. p., iż projekt giebułtowski wody gruntowej wymaga koniecznie zakupienia znacznego obszaru po stronie Królestwa Polskiego, celem zalesienia, nie polega wcale na geologii, a jest po prostu tak śmiesznym i bezmyślnym, że muszę to trochę objaśnić.

Przez giebułtowski przesmyk przepływać musi i przepływa, dążąc ku dolinie Wisły, 25 do 30 razy większa ilość wody, niż Kraków do wodociągów potrzebuje, zupełnie niepotrzebnem byłoby zatem zakupno obszaru do zalesienia celem zwiększenia ilości wody bo tej tam zawsze wystarczy, zaś na polepszenie jakości wody zalesienie tylko ujemny wpływ wywierać może, chyba więc znów obawa przed jakąś garbarnią, lub ewentualnem odcięciem wody gruntowej powodowało owe twierdzenie, lecz na to już odpowiedziałem na poprzedniem posiedzeniu, nie przypuszczam zaś, że chciano tylko postraszyć dla poparcia projektu regulickiego.

Przyjęte jest w zasadzie przypuszczenie, iż z opadów atmosferycznych $^1/_3$ część odpływa po powierzchni, $^1/_3$ część wyparowuje i pochłania ją roślinność, a $^1/_3$ część wsiąka w głąb ziemi, i tworzy wodę gruntową, tego jednakże nie można brać dosłownie, i zastósowywać na każdą okolicę, bo na obszarze pokrytym stromemi skałami, pozbawionemi roślinności, może zaledwie $^1/_{100}$ część opadów szczelinami tych skał do głębi ziemi wsiąkać, zaś na terenie płaskim, równym, bez odpływu, z glebą przepuszczalną, jak np. w okolicy dworca w Szczakowej, i na przeważnie większej części stepów naszego Podola, więcej zapewne niż $^{90}/_{100}$ części opadów dostaje się do głębi ziemi.

Aby powstrzymać raptowny odpływ opadów ze skalistych wzgórzy, i zapobiedz ich obnażeniu przez spłukanie wszelkiej urodzajnej gleby, na to się używa zalesienia, gdyż przez to zmniejsza się odpływ po powierzchni, a zwiększą się o tę samą ilość wody gruntowej zalesionego obszaru; ale tam, gdzie wody można mieć 30 razy więcej, niż potrzeba, tam można zalesienia zaniechać pomimo geologicznego orzeczenia; — by zaś las uważać za jakiś rodzaj filtru do poprawienia jakości wody, jest wręcz niemożliwem, bo przecież nigdzie nie znajdujemy tyle gnijącej wody, tyle sapisk, bajorów, bagien, tyle zgnilizny i fermentu, jak w starym, dziewiczym lesie, tu gniją liście i szpilki z drzew, grzyby i paprocie, suche gałęzie i powalone stare spruchniałe drzewa, a pomiędzy tem wszystkiem miliardy owadów, płazów i przeróżnych zwierząt i żyjątek, które w tym lesie swój żywot spędzały, to wszystko tworzy z biegiem czasu warstwę humusu, dochodzącą nawet do znacznej grubości, która jest rodzajem gąbki, wsiąkającej i zatrzymującej opady, udzielając tychże powoli głębi ziemi. — Obszar zalesiony jest zatem regulatorem dla rzek, zmniejszając powodzie ale na jakość wody taka filtracya korzystnie oddziaływać nie może. — Postanowiono i w Regulicach zalesić zakupione ze źródłami 2 morgi obszaru, lecz w jakim celu, tego pojąć nie mogę, boć przecież nie do powiększenia i tak już stosunkowo olbrzymich wydatków i kosztów, jakie Regulice dotąd pochłonęły, boć nie dla stworzenia uroczego miejsca dla słowików nad skałą i wspaniałemi źródłami, nie dla powiększenia wydajności źródeł, boby to zaledwo $^1/_{10000}$ część wynosiło, a zresztą z tego terenu ani kropla wody do źródeł się nie dostaje, zatem też i nie w celu poprawienia jakości i tak już dobrej wody, ale, co sobie mam łamać głowę, aby odgadnąć cel zalesienia 2 morgów obszaru w Regulicach, zapewne to tak mądrze obmyślane, że ja tego nie pojmuję. Towarzystwo upiększenia miasta zalesiło wiele większy obszar na Wawelu, dla efektu, zasadzając na nim kilkanaście tysięcy drzewek szpilkowych, nie zaś dla powiększenia ilości wody studzien na Stradomiu i Podzamczu, lub poprawienia jakości wody w nich, ale towarzystwo wydaje pieniądze prywatne, na ten cel przeznaczone.

Niechaj już będzie dosyć tego geologiczno-sanitarnego zalesiania, powracam do wody gruntowej, w którą okolica naszego Krakowa, dzięki Bogu, wielce obfituje, — a której już dziś bezkarnie ignorować nie wolno.

Projekta oparte na wodzie gruntowej, można podzielić na trzy gatunki czyli kategorye:

1. Z wodą która dostaje się z odpowiedniem ciśnieniem do sieci rur wodociągowych miejskich za pomocą grawitacyi, czyli własnego spadku.

2. Z wodą pompowaną przez motory hidrauliczne, czyli przez siły wodne, i

3. Z wodą pompowaną przez maszyny parowe.

Pierwsze jako najtańsze, bo nie wymagające żadnych kosztów utrzymania, powinno się najpierw badać, potem drugie, a nareszcie i trzecie.

Do pierwszego gatunku projektów należy giebułtowski, z wodą źródeł wgłębnych, która do miasta własnym spadkiem sama przypłynie z ciśnieniem w rynku $2^1/_2$ atmosfer, czyli 25 metrów. O tym projekcie, z powodu, że go się obawiano wiele mówiono, ale go dotąd jednak nie badano należycie, choć ze wszechmiar zasługuje na to; czy zaś istnieje, lub nawet istnieć może jaki drugi, do tej kategoryi należący projekt, to mnie nie wiadomo, choć możebności istnienia drugiego projektu z gruntową wodą o własnym spadku, bynajmniej nie zaprzeczam, może jakiś geolog, albo ktoś inny, jeszcze taki projekt postawi, powitamy go z radością, skoro tylko będzie wykonalny i odpowiedni.

Do drugiej kategoryi zaliczam projekta z motorami hydraulicznemi, dwa takie projekta są szczegółowo opisane w mojem sprawozdaniu z roku 1872, jeden dotyczący sprowadzenia wody gruntowej z Prądnika Białego (na str. 129 do 133) drugi traktujący o wodzie gruntowej, dziś już źródlaną zwanej, przy rogatce Łobzowskiej (str. 133 do 136). Wody te analizował ś. p. Aleksandrowicz, i znalazł je za odpowiednie wszelkim warunkom higieny, same zaś projekta rysował i szczegółowo opracował, z właściwą mu sumiennością i dokładnością ś. p. inżynier Kluger w mojem biurze technicznem, poświęcając tej pracy przeszło rok czasu; oddałem te plany swego czasu z bardzo wielu innemi alegatami do archiwum miejskiego, gdzie się dziś znajdować powinny. Że mimo wartości, jaką rzeczywiście mają, o nich nigdy dotąd nie wspominano, to rzecz całkiem naturalna, — bo oba odnoszą się do wody gruntowej, choć niesłusznie, jednakowoż wykluczonej dla Krakowa od lat kilkunastu przez komisye wodociągowe dominowane przez lekarzy. Podając źródło, gdzie opisy tych projektów znaleść można, nie przytaczam tu dotyczących bliższych dat, tylko to dodać muszę, iż ówczesne kosztorysy się zmienią, stosując takowe do dzisiejszych wymagań, będą sumy wyższe, pierwszy dojdzie 6 do 700,000 złr., drugi 8 do 900,000 złr. — Oba te projekta zasługują na dokładne umiejętne fachowe zbadanie.

Do trzeciej kategoryi nareszcie należą projekta z motorami parowemi, tych było i jest większa liczba, pięć opisałem w mojem sprawozdaniu z roku 1872-go, przybył później do nich projekt Dra Lutostańskiego z wodą gruntową z błoni w Czyżynach za rogatką Mogilską, a zatem z wodą gruntową z doliny rzeczki Sułoszówki, czyli Białuchy i najnowszy projekt inżyniera Tuszyńskiego z wodą gruntową z doliny Wisły pod Bielanami, lub z doliny Sanki w Śmierdzącej, wody dla tych projektów dotąd nie badane i nie analizowane, nic zatem o tych projektach dziś powiedzieć nie można ale też nic nas nie upoważnia do przypuszczenia, że nie są dla wodociągów odpowiednie, ot jest to na razie tylko myśl, może dobra, rzucona, jak ongi projekt tatrzański.

Nie przesądzam bynajmniej, który z tych projektów byłby dla Krakowa najlepszym, najodpowiedniejszym, ale uważam, że się nie godzi pomijać ich milczeniem.

Badania wszystkich wspomnianych projektów nie będą wymagały połowy tych kosztów, jakie na badania regulickie dotąd wydano, a dopiero po gruntownem zbadaniu tych projektów, dodając do nich projekt czatkowicki i projekt rzeczki Sułoszówki, przez *ad hoc* zaproszoną ankietę techniczną, za odpowiedni uznany, można będzie stanowczo wiedzieć i decydować, czy nasz Kraków nie może mieć innej, dobrej wody, jak tylko z Regulic, wtedy dopiero wypadałoby zaprosić rzeczoznawców do osądzenia wartości projektów, bo zapraszać ich tu, a nie pokazywać im nic więcej jak tylko jeden jedyny projekt, uważam za niewłaściwe postępowanie.

Rzeczoznawca, sprowadzony wielkim kosztem z Wiednia, uznał projekt Czatkowicki za najlepszy, bo mu innego nie przedstawiono, pan Frydrych był tylko pytany o kwestye dotyczące projektu regulickiego. Jemu jednak nie można

zaprzeczyć pewnych zasług, on bowiem przekonał komisyę wodociągową, iż aby mieć wodę dobrą, trzeba ją sprowadzać syfonami, nie kanałami, on udowodnił, ile Kraków potrzebuje wody, lecz niestety za to, iż podał więcej, niż źródła regulickie wydają, popadł w niełaskę.

Przyzwyczajono się u nas uważać wodociąg, jakoby jakieś arcydzieło techniczne, a przecież n. p. konstrukcya lokomotywy wymaga stokrotnie więcej wiedzy technicznej — ale wodociąg wiele więcej kosztuje, — choć się tylko składa z rowów, w których rury, szczelnie z sobą spajane, są ułożone, z wielkiej, z dobrego materyału, na cemencie wybudowanej, zasklepionej piwnicy, zwanej rezerwoarem lub zbiornikiem, i z komory źródlanej lub ze studni, albo sztolni, to przecież nie są podziwu godne objekta techniczne, nie wymagają szukania porady u europejskich koryfeuszy, nawet choćby miliony kosztować miały, dlatego, że rur i rowów potrzeba kilkadziesiąt kilometrów; technik zawodowy tylko ubolewać musi nad takiem pojmowaniem rzeczy, jak również nad dyletanckiem traktowaniem badania projektów, — któreto badania nam dotąd żadnego jasnego poglądu nie dały. Obmyśleć i postawić odpowiedni projekt jest większą zasługą niż wyrysować plany tego projektu, albo krytykować go bezmyślnie i bezpodstawnie.

Aby osądzić, czy ten lub ów projekt jest odpowiedni, trzeba przedewszystkiem wiedzieć, czy woda jest czystą i dobrą i czy posiada pożądaną temperaturę, na to nam odpowiedzieć może tylko chemik zawodowy i bakteryolog. Po dokonanym rozbiorze chemicznym i zbadaniu bakteryologicznem odpadną zatem zaraz wszystkie projekta z nieodpowiednią warunkom zdrowotnym wodą.

Technik zaś zbada i obliczy ilość wody, i udowodni ile możności jej stałość, odpadną zatem znów wszystkie projekta z niedostateczną ilością, choćby dobrej wody, a dopiero te, które się pozostaną, porównywać mogą rzeczoznawcy, i orzec który najlepszy, i który zasługuje na szczegółowe dokładne opracowanie.

To przecież nie są żadne herkulesowe zadania jak również nie lekarsko-geologiczne. Uważają mnie za zwolennika projektu giebułtowskiego, a za przeciwnika regulickiego, którego adoratorzy już nawet nic nie czytają, co nosi mój podpis a traktuje sprawę wodociągową, ja zaś ani pierwszego projektu nie proteguję, ani drugiego nie potępiam, ale żądam, aby wszystkie projekta równo i sumiennie traktowano, bez uprzedzenia, bo uprzedzenie zaślepia i robi ludzi niesprawiedliwymi.

Miejmy nadzieję, że Rada miasta zbada sprawę dokładnie, nim w tak ważnej kwestyi ostateczna zapadnie decyzya. *W. Kołodziejski.*

Wystawa w kursach praktycznych robót kobiecych (w budynku szkoły wydziałowej).

Wystawa prac uczennic kursów wspomnianych trwała przez dni 6 tj. od 25 do 30 czerwca b. r. Na wystawę tę złożyły się następujące oddziały robót kobiecych:

I. Oddział szycia bielizny ręcznego i maszynowego. Nauczycielka panna Marya Mayerberg. Oddział ten przedstawiony został w bardzo licznych i pięknych okazach. W wystawieniu robót uwidoczniony system nauki. Widzimy najpierw modele koszulek dziecinnych i koszul damskich, wykonane przez uczennice, przy nauce kroju, następnie wzory ściegów używanych do szycia i ozdabiania bielizny, wreszcie artykuły, wchodzące w zakres bielizny. Pierwsze roboty uczennic są gładkie, dalsze ozdobne, różnobarwnie haftowane Z bielizny damskiej zwracały uwagę znawców koszule wykonane przez panny Preiss, Rudnicką i Tokarską. Tej ostatniej uczennicy praca wykonaną została podług modelu dostarczonego przez hr. Antoniową Potocką, umyślnie sprowadzonego z Belgii, z zakładu, w którym wygotowano wyprawę dla arcyksiężny Stefanii. Nadzwyczaj podobały się fartuszki ozdobne, roboty panien Zawiłowskiej i Weyde, nakrycie na stół panny Wandy Popiel, ręcznik ozdobiony oryginalnem wyszyciem i frendzlą wiązaną praktykantki naucz. Maryi Dihn, oraz ranne ubranie, roboty praktykantki Maryi Spławińskiej, z szarego płótna, ozdobione wyszyciem i mereszkami nader gustownie i oryginalnie. Wielki pokup miała ułożona na osobnym stole wyprawa dla pensyonarki, tudzież wyprawka dla małego dziecka. Artykuły pierwszej i drugiej odznaczały się gustem, pięknem wykonaniem i nadzwyczajną taniością.

II. Oddział krawieczyzny dziecinnej i damskiej. Nauczycielka Helena Jaworska. Nauka w tym oddziale w ten sposób jest prowadzona, że uczennice zostają do zrobienia sukni systematycznie przygotowane. I tak szyje uczennica najpierw biały stanik, następnie szlafroczek, dalej suknie zwykłą, a wreszcie przechodzi do wykonania sukien spacerowych, wizytowych i balowych, płaszczyków, żakietów, okryć i t. p. Dla dzieci szyją uczennice sukienki i płaszczyki. W czterech szafach pomieszczonych zostało na manekinach 18 sukien i 7 szlafroków damskich z materyi przeważnie wełnianych, nader gustownie wykonanych, a nadto okryć, żakietów i płaszczyków po kilka okazów. Z dziecinnej garderoby wystawiono mniejszych i większych sukienek sztuk 10. Z całej wystawy w oddziale tym widoczna, że nauce głównie na tem zależy, aby dać uczennicom możność dostatecznego przygotowania się do robienia sukien, w kobiecem gospodarstwie domowem.

W oddziale tym szczególniejszą zwracały uwagę wzory układania najrozmaitszych falban, fałdowanek (ryszek), oraz wzory robienia dziurek, przyszywania guzików i haftek.

Stroje ludowe lalek, wykonane przez uczennice, były również przedmiotem podziwu dzieci.

Suknia wizytowa koloru „elektric“, ubrana pasmanteryą takiegoż koloru, roboty panny Florentyny Morus, tudzież wizytowa kremowa bez ozdób, nadzwyczaj gustownie przez p. Mühln wykonana, powszechnie się podobały.

III. Oddział robót włóczkowych tj. drutowych, szydełkowych, siatkowych, deskowych itd. Nauczycielka p. Marya Buczkowska. W oddziale tym najwięcej było wystawionych okazów. Były wystawione sukienki, kamizelki, kaftaniczki, czapeczki i buciki dziecinne z włóczki lub bawełny; okrycia balowe, kapy, poduszki, kołderki dziecinne, chustki damskie, fartuszki, nakrycia na meble i t. p. Wszystkie te przedmioty przeznaczone są do użytku praktycznego. Wiele z nich podczas wystawy zakupiono.

Znawcy zwracali w oddziale tym uwagę na całą seryę wzorów do robót drutowych, szydełkowych, wiązanych i deskowych. Na uznanie zasługują roboty wykonane przez pp. Klejównę, Kornicką i Walterównę.

IV. Oddział koronkarstwa. Nauczycielka panna Kornelia Mayerberg. Oddział ten wykazuje szereg wzorów, wykonanych przez uczennice a służących za podstawę do nauki koronkarstwa. Widzieliśmy w oddziele tym bardzo liczny zbiór sztuczek, koronek i wstawek służących do ubrania bielizny lub sukien, następnie zbiór kołnierzyków dziecięcych, garniturów jedwabnych damskich, szyjek do koszul, chusteczek do nosa; dalej bardzo efektowne przykrycia na stoliki, z koronki jedwabnej ze złotem, wspaniałą suwalnię, robotą klockową wykonaną, koronki „Valencienne“ komżę z koronką saską i t. d. W ogóle oddział koronkarstwa pierwsze miejsce zajmował na wystawie, tak co do pomysłu, jak i wykonania przedmiotów i był on też, zresztą całkiem słusznie, szczególniejszym przedmiotem uwagi zwiedzających. Prace panien, Czerwińskiej, Repakesy, Pichlówny i Liebeskind, jako odznaczające się doborem motywów i dokładnem wykończeniem, powszechnie były chwalone.

V. Oddział haftu artystycznego. Nauczycielka panna Ksawera Chlebowska. W oddziele tym wystawiono 6 tablic wzorów do haftu, wykonanych przez uczennice. System nauki w ten sposób jest tu prowadzony, że uczennice, po wyuczeniu się haftowania na wzorach, przystępują do haftowania przedmiotów ozdobnych, służących tak do strojów jak i ubrania mieszkań. Widzieliśmy w oddziele tym wystawione obicia na meble, robotą gobelinową (robota zbiorowa uczennic), makatę wykonaną aplikacyą przez Zofię Estreicherównę, dwie kolumny do ornatu i stuła, rysunku dyr. Barabasza, haftowane złotem i jedwabiem wykonane przez pp. Albinowską i Płachecką; ekran wedle rysunku z motywów ludowych prof. Daniszewskiego, wykonany aplikacyą przez praktykantkę Antoninę Zwirner. Ramę do tego ekranu zrobili uczniowie szkoły koszykarskiej w Żarnowcu założonej tamże przed rokiem przez p. Biechońskiego. Również podobał się sztandar dla kolonij wakacyjnych, wykonany przez Płachecką. Oglądaliśmy w oddziele tym mnóstwo haftów do aparatów kościelnych, wykonanych złotem i jedwabiem, teki na dzienniki, serwetki, szlaki do koszul i t. p. Na wzmiankę zasługują wzory haftów wykonane przez pp. Radwańską Trzcińską i Czerwińską, oraz stuła wedle rysunku p. Barabasza haftowana złotem przez p. Marynowską.

VI. Oddział wyrobu sznurówek i pasmanteryj. Wyroby tego rodzaju przedstawiły się w r. b. po raz pierwszy na wystawie. Nauczycielką oddziału jest Władysława Mühln, stypendystka m. Krakowa, która wyuczyła się w Paryżu tak sposobu wyrabiania sznurówek, jako też i pasmanteryj. Rezultat pracy w tym oddziele jest bardzo pomyślny, gdyż wystawione roboty świadczą jak najchlubniej o uczennicach i o nauczycielce.

Wystawiono kilkanaście okazów sznurówek, wedle kroju paryskiego, odszczególniających się elegancyą i dokładnem wykończeniem.

W grupie pasmanteryj przedstawiony został szereg wzorów, wykonanych przez uczennice, jak również szereg ozdób do sukien, płaszczów i okryć damskich. Na odszczególnienie zasługują prace panien Teisseyre i Zathay.

Wystawa rysunków.

W każdym z oddziałów wspomnianych wykładaną jest nauka kroju w połączeniu z rysunkiem a zarazem nauka rysunku wolnoręcznego w zastosowaniu do wykonywanych równocześnie robót ręcznych. Nauką kroju wraz z rysunkiem kierowała nauczycielka każdego oddziału, zaś naukę rysunku wolnoręcznego prowadziła na kursie robót włóczkowych p. Chlebowska, na kursie szycia bielizny panna Marya Mayerberg a na kursie krawieczyzny tudzież na kursie haftów i koronek dyr. Barabasz. Nauka rysunków wolnoręcznych jest w ten sposób systematycznie prowadzoną, aby uczennicom dać podstawę i możność do samodzielnego zestawienia i układania wzorów, które mają w robotach wykonywać. Rezultat tej nauki, przedstawiony na kartonach, zajmujących kilka przedziałów jednej wielkiej sali, bardzo jest w r. b. pomyślnym, w porównaniu zaś z takąż wystawą lat ubiegłych odznacza się postępem, który zawdzięcza się doświadczeniu szkoły, w tym dziale pracy corocznie bogatszemu.

Rysunki ornamentacyjne, rozpoczynane od prostych linij i łatwych figur stylizowanych, dochodzą do wspaniałych samodzielnych kompozycyj, wykonywanych farbami.

Kartony z rysunkiem kroju przedstawiają systematyczne prowadzenie tej nauki, a obejmują krój bielizny dziecinnej, damskiej i męskiej, robót drutowych i szydełkowych, gorsetów, oraz sukien dziecinnych i damskich, wszystko to jest tak jasno podanem, że nawet osoby nie wiele na kroju się rozumiejące, mogą z kartonów tych praktycznie korzystać.

W oddziale rysunków wolnoręcznych, wykładanych przez pannę Maryę Mayerberg, zwracały szczególniejszą uwagę znawców kartony panien: Łacheckiej, Czerwińskiej i Jadwigi Preiss; w dziale rysunków, prowadzonym przez p. Barabasza, odznaczały się swemi pracami panny: Radwańska, Teisseyre i Trzcińska.

Wystawa robót szkoły wydziałowej.

W osobnej sali, obok wystawy rysunków uczennic szkoły wydziałowej urządzoną została wystawa robót uczennic tejże szkoły, wykonanych pod kierownictwem nauczycielki p. Kazimiry Brzezińskiej. Nauka robót w szkole wydziałowej, wobec małej liczby godzin na nią przeznaczonych wykazała rzeczywiście świetny rezultat. Szycie białe odznaczało się nadzwyczajną dokładnością i starannością wykonania, ozdobne fartuszki i t. p. przedmioty wyróżniały się gustem i doborem barw; największą atoli zwracały uwagę wzory haftu, wykonane w ręku (nie w krosnach), co ze względów higienicznych wielką ma doniosłość.

Prace nauczycielek kursów robót praktycznych.

Jako ostatni wyraz artystycznego wykończenia przedstawiły się oczom zwiedzających tegoroczną wystawę kursów robót kobiecych następujące przedmioty, wykonane przez nauczycielki tychże kursów: 1) Ekran pani Maryi Buczkowskiej, 1·30 m. wysoki, a 80 cm. szeroki, haftowany jedwabiem na atłasie *satin merveilleux*, wedle rysunku panny Radwańskiej, wykonanego pod kierunkiem dyrektora Barabasza. Na jednem skrzydle ekranu przedstawiony bażant złocisty, na drugiem gałęź i kwiaty fantazyjne. 2) Umbraculum panny Maryi Mayerberg 90 cm. wysokości, a 60 cm. szerokości mierzące, koloru kremowego, na gazie jedwabnej, haftem perskim, (gdzie przychodzi kilka rozmaitych ściegów) jedwabiem i złotem wykonane, wedle rysunku w stylu kościelnym własnej kompozycyi. Aparat ten kościelny czyni nader miłe wrażenie na widzach i może stanowić ozdobę każdego kościoła. 3) Przód do sukni, wykonany haftem perskim, koloru kremowego, przez nauczycielkę krawieczyzny pannę Helenę Jaworską. Robota bardzo misterna. 4) Motylki do włosów, wykonane ze złota i jedwabiu przez pannę Kornelię Mayerberg, robotą filigranową, taką samą, jaką był wykonany przez pannę Żarską wachlarz, dla arcyksiężnej Stefanii, przez gminę m. Krakowa przed dwoma laty ofiarowany. Motylki te są prawdziwem cackiem artystycznem, słusznie też wprawiały w zachwyt zwiedzającą wystawę płeć nadobną. 5) Gorset jedwabny wykonany przez pannę Wł. Mühln, odznacza się właściwą przemysłowi paryskiemu elegancyą i może służyć za model w przemyśle tego rodzaju; panny Ksawery Chlebowskiej, nauczycielki oddziału haftu artystycznego, wystawione były dwie prace, a mianowicie: 6) Pokrycie na klęcznik lub fotel, wykonane aplikacyą, z litych jedwabnych materyj 16 wieku. Praca ta dostarcza dowodu, w jaki sposób można uchronić od zniszczenia materye starożytne, najczęściej po skarbcach kościelnych zniszczeniu ulegające i takowe zużytkować, tak do aparatów kościelnych, jak i przedmiotów prywatnego zastósowania. Mają tu sposobność pp. zarządcy kościołów uchronienia od zupełnego zniszczenia drogocennych starożytnych ornatów, kap i t. p., które w odpowiedni sposób mogą być na dalszy użytek kościelny małym stosunkowo kosztem przerobione. 7) Ornat wykonany w deseń, wedle rysunku prof. Daniszewskiego z motywów 16 wieku. Haft cieniowany jedwabiem i złotem. Robota niesłychanie pracowita i w szczegółach rysunkowych bardzo dokładnie wykonana, z czego wnosić należy, że osoba, która ją wykonała, znakomicie obeznaną jest z rysunkiem.

Całość wystawy wywołała bardzo dodatnie wrażenie, objawiające się słowami pochwał i uznania, wypowiadanemi przez zwiedzających wobec pań nauczycielek, które przez wszystkie dni wystawy były w szkole obecne i wraz z kilkoma praktykantkami i uczennicami oprowadzały gości zwracając ich uwagę na szczegóły wykonanych robót.

Żałować tylko wypada, że na taką liczbę mieszkańców, jaką wykazuje tutejsze miasto, małe było zainteresowanie się wystawą ze strony tych sfer, które mogły się naocznie przekonać, że wystawione tam przedmioty były wykonane na miejscu, które za drogie pieniądze sprowadza się z zagranicy, a to szczególniej artykuły z działów koronkarstwa i haftu artystycznego.

Niektóre z ukończonych uczennic kursów robót praktycznych są w stanie w tych ostatnich działach przemysłu artystycznego nawet najwybredniejszym wymogom zadość uczynić. A wartoby poprzeć tego rodzaju przemysł domowy, mogący bardzo korzystnie być wyzyskanym, mianowicie w dziale robót kościelnych.

W ogóle widocznym jest postęp i co rok pomyślniejszy rozwój tej szkoły praktycznej, kierowanej doświadczoną ręką dyrektora p. Antoniego Gettlicha, który przed siedmiu laty założenie jej do skutku doprowadził — a reprezentacya miejska może czuć prawdziwe zadowolenie, że znaczny koszt, jaki na jej utrzymanie łoży, wychodzi na ogólny pożytek rodzin miasta i kraju. *P. B.*

Sprawy szkolne.

Wyciąg z protokółu Rady szkolnej krajowej.

Rada szkolna przeniosła nauczyciela Ludwika Popowicza z Waręża do Worochty ze względów służbowych i uchwaliła zorganizować 2-klasową szkołę im. św. Zofii we Lwowie z dnia 1 września b. r. — Na wezwanie ministerstwa wyznań i oświecenia objawia Rada szkolna krajowa swoje zdanie o projekcie rządowym, dotyczącym prawodawczego unormowania nauki dzieci głuchoniemych i ociemniałych, i uchwaliła książeczki p. t.: *Obrazki historyczne z Potopu,* przez H. Parasiewicza i *Powiastki dla młodzieży* przez B. Baranowskiego polecić do bibliotek szkolnych na premia dla młodzieży szkolnej. Wreszcie Rada uchwaliła wykluczyć dwóch uczniów gimnazyum w Przemyślu ze wszystkich szkół średnich w kraju. Rada udzieliła dyrektorowi sem. naucz. w Tarnowie F. Tabeau urlopu 8-tygodniowego, przyznała drowi Janowi Jachnie, prof. sem. naucz. w Stanisławowie trzeci dodatek 5-letni od 1 lipca br. Rada uchwaliła zorganizować z dniem 1 września b. r. szkołę filijalną w Maniowie, a szkołę etatową w Ulhówku; udzieliła naucz. gimn. w Sanoku J. Słotwińskiemu urlopu od 1 do 15 lipca br.; przyjęła do wiadomości reskrypt ministeryalny w sprawie remuneracyi za udzielanie nauki gospodarstwa wiejskiego w seminaryach nauczycielskich.

Proces przeciwko Boulangerowi.

Sprawa Boulangera wolnym krokiem posuwa się naprzód. Komisya śledcza przeciwko Boulangerowi miała się ukonstytuować ubiegłej soboty pod przewodnictwem Merlin'a w izbę oskarżającą (*chambre de mise en accusation*), aby ostatecznie rozstrzygnąć kwestyę sądu nad Boulangerem. Dziwna rzecz, że *Agencya Havasa* nie zawiadomiła dotąd dzienników zagranicznych o wyniku tego posiedzenia. Natomiast podała krótkie sprawozdanie telegraficzne z posiedzenia przygotowawczego, jakie komisya odbyła w piątek. Na posiedzeniu tem, na którem obecny był także minister sprawiedliwości Thévenet i generalny prokurator Quesnay de Beaurepaire, odczytano wyjątki z aktów śledczych i podzielono materyał dowodowy na dwie kategorye: 1) fakta polityczne, odnoszące się do zamachu na bezpieczeństwo państwa i 2) fakta, mające posłużyć za podstawę oskarżenia o sprzeniewierzenie funduszów publicznych. — W końcu roztrząsano kwestyę, czy oba przestępstwa mają być sądzone przez trybunał stanu, czy też drugie należy przekazać sądowi wojennemu. Podobno większość komisyi śledczej oświadczyła się jedynie za jurysdykcyą trybunału stanu.

Rochefort ogłasza w dzienniku swym *Intransigeant* dokument rzekomo autentyczny, z którego wynikałoby, że minister Freycinet usiłował nakłonić pułkownika Vincent, byłego szefa wojskowego biura wywiadowczego, do fałszywego zeznania przeciwko Boulangerowi. Ministrowi wojny chodziło niby o to, aby podtrzymać zarzut, podniesiony przeciwko Boulangerowi, jakoby zredukował sumę, przeznaczoną na biuro wywiadowcze, o sto tysięcy franków i pieniądze te sprzeniewierzył. Vincent jednakże stanowczo temu zaprzeczył i miał się wyrazić o działalności Boulangera jak najpochlebniej. Według Rocheforta Vincent miał być przesłuchiwany w komisyi śledczej trybunału stanu, czemu jednak urzędownie zaprzeczono. Atoli wiadomości podane w *Intransigeant* skłoniły podobno Freycineta do wezwania Vincenta, który jest obecnie generałem w Algeryi, aby corychlej stawił się w Paryżu dla zaprzeczenia zarzutom Rocheforta, bądź co bądź w wysokim stopniu ubliżającym dla obecnego ministra wojny. Rochefort oświadczył, iż podejmuje się sądownie dowieść słuszności swych zarzutów.

Wobec tak dotkliwych zarzutów ze strony bulanżystów, wobec tylokrotnie zakwestyonowanej lojalności postępowania komisyi śledczej, opinia publiczna coraz niecierpliwiej domaga się przyspieszenia sądu na Boulangera, a prasa opozycyjna zręcznie wyzyskuje to usposobienie i stara się wmówić w publiczność, co zresztą jest bardzo prawdopodobnem, że rząd i komisya śledcza umyślnie zwlekają z tą sprawą — ponieważ nie mają dostatecznych dowodów przeciwko Boulangerowi.

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 lipca.

Czy zamiarem *Czasu* jest przeciągać polemikę w nieskończoność i utrzymywać umysły w stanie ciągłego fermentu i rozdrażnienia? czy to posłuży jego stronnictwu, które się mieni zawsze stronnictwem ładu, spokoju i porządku? — nie wiemy. To fakt, że u niego *nulla dies sine linea*, ani dnia bez — napaści. Zapowiadał jeszcze przed wyborem w mieście Krakowie, że już nie zwalczyć nas chce, ale zgnieść, zdeptać — i jakoś to zdeptanie tak dalece się nie udało, że zaraz potem musiał przyznać, iż w opinii Krakowa nastąpił przewrot na niekorzyść reprezentowanych przezeń kierunków. Nie chce zrozumieć, że im bardziej bezwzględnie i namiętnie, im z większem postępuje zaślepieniem, tembardziej przyczynia się właśnie do przechylenia na naszą stronę ludzi spokojnych, bo ta polityka ciągłego podżegania w końcu wszystkim sprzykrzyć się musi a przekonywa ona najlepiej, że słuszność nie jest po stronie *Czasu* i jego koteryi. Kto czuje, iż ma słuszność, u kogo motywem działania nie jest przekonanie, ale koteryjna zaciekłość — ten chwyta się takich środków i takiej broni, jakiemi *Czas* obecnie wojuje.

Od pewnego czasu codzień częstuje czytelników wyjątkami z korespondencyj i telegramów *N. fr. Presse* i zestawia ten organ centralistyczny i germanizacyjny z *Nową Reformą*, rozwodząc się nad tem, jakoby istniała tu zgodność zdań i przekonań, pisząc o „spółce i t. p. Dla każdego spokojnie myślącego człowieka są to śmieszne zarzuty. Gdybyśmy chcieli z wszystkich pism nieprzyjaznych sprawie polskiej robić wyciągi, i wyszukiwać analogię z różnemi artykułami *Czasu*, moglibyśmy tem całe szpalty zapełnić. Ale tego rodzaju zestawienia nie dowodzą niczego. Mogą dwa pisma o wręcz przeciwnych kierunkach w sprawach narodowych, zgadzać się ze sobą w kwestyach socyalnych i na odwrót — można być najgorętszym obrońcą praw narodowych, samorządu i niezależności, a obok tego zejść się czasem z dziennikami wręcz przeciwnych dążeń w kwestyi wewnętrznego ustroju społeczeństwa. Jedno drugiego bynajmniej nie wyklucza. Jeżeli w zasadzie *Czas* się zgodzi z nami np. na autonomię kraju, czyż miałby kto prawo potwierdzić, że my a *Czas* to spółka? Jeżeli *N. fr. Presse* zawsze nasz obóz i jego reprezentantów nazywała szowinistami polskimi — czyśmy kiedy czynili z tego *Czasowi* zarzut, że się w tem z nią zgadza i ma spółkę z organem nienawidzącym Polaków? Zresztą niech się zastanowi, do czego to prowadzi. Jeżeli mamy jakiś kierunek zarzucać dla tego, że przeciwnik narodowej sprawy go zachwala — jeżeli, jak w tym wypadku, mamy demokratyczny program porzucić, bo go *N. fr. Pr.* zachwala — toż byłby to najlepszy sposób zepchnięcia nas na zawsze z drogi właściwej: wystarczyłoby nieprzyjaciołom naszym pochwalić najlepszy dla kraju kierunek aby — idąc za *Czasem* — kraj ten kierunek odrzucił. Doprowadza to do absurdum. Polityka kraju i jego stronnictw powinna być samodzielna, niezależna ani od gniewów ani od pochwał przeciwników, i tak jednem jak drugiem nie powinna się dać bałamucić. My zostaniemy na naszej drodze pomimo pochwał *N. fr. Pr.* — ale też i pomimo gniewów *Czasu*.

Z Austro-Węgier.

Wedle obliczeń dziennika *Hlas Naroda* otrzymaliby Młodoczesi w razie, gdyby wybory uzupełniające im dopisały, w nowym sejmie czeskim ogółem 47 członków. Stronnictwo staroczeskie wobec tego miałoby zawsze większość, gdyż 50 posłów z kuryi mniejszej własności i miast a 70 z większej własności, prócz tegó 5 posłów z głosem wirylnym. W razie gdyby posłowie niemieccy weszli do sejmu i w pewnych sprawach głosowali razem z Młodoczechami, to nie będą oni jeszcze i tak stanowić większości, gdyż Niemcy rozporządzają 70 mandatami, więc razem z Młodoczechami liczyć będą 117 głosów, podczas gdy Staroczesi z wirylistami posiadać będą 124 głosów.

Pester Lloyd poświęca obszerny artykuł wyborom w Czechach, z których wyniku wysnuwa wniosek, że zwycięstwo Młodoczechów ważną staje się przeszkodą w dojściu do skutku porozumienia się obu narodowości w Czechach. Wobec dokonanego faktu winny umiarkowane żywioły z obu stron zbliżyć się ku sobie i zainaugurować porozumienie między Czechami a Niemcami, gdyż tego domaga się zarówno dobro kraju, jak monarchii.

Bezrobocie w Bernie przybrało o tyle pomyślniejszy obrót, że w poniedziałek wróciło sto kilkudziesięciu robotników do pracy, co jednak nie wystarcza na prowadzenie robót fabrycznych w zwykłym trybie.

Audyencya delegatów robotników u prezydenta gabinetu nie przyczyniła się chyba do tego zwrotu. Jakkolwiek głoszą niektóre dzienniki, że delegaci mieli być zadowoleni z rozmowy z hr. Taaffe, to trudno przecież wyrozumieć, coby ich miało tak bardzo zadowolnić. — Prezydent gabinetu w odpowiedzi na skargi robotników, że wobec istniejących złych stosunków upatrują jedyny dla siebie ratunek w strejkach, dał bardzo ogólnikową odpowiedź, że „słuszne“ żądania robotniczej klasy znajdą zawsze jak najgorętsze poparcie ze strony rządu. Na zniesienie zakazu odbycia zgromadzenia robotników na Białej Górze nie przystał hr. Taaffe, stwierdzając tem samem, że żądanie to zalicza do „niesłusznych“. Wreszcie oświadczył minister, że liczy wiele na „zdrowy zmysł“ robotników, których sprawa za pośrednictwem właściwych władz z pewnością pomyślnie załatwioną zostanie.

Tymczasem pomimo tych zapewnień hr. Taaffego ugoda między stronami spornemi nie postąpiła ani krokiem naprzód, gdyż nie może przyjść do określenia pojęcia owych „słusznych“ żądań, co bardzo jest naturalnem, jeśli wyrokować o tem mają strony interesowane. Przypuściwszy więc nawet, że znaczna część robotników wróci do pracy, zmuszona do tego nędzą, to kwestya sporna, raz wniesiona na porządek dzienny a nie załatwiona, wybuchnie na nowo przy najbliższej sposobności.

Dowodem tego nowy a groźny strejk robotników w fabrykach sukna w Jaegerdorfie — gdzie 4000 robotników zawiesiło roboty, domagając się zniżenia czasu pracy, trwającej obecnie jedenaście (!) godzin dziennie i podwyższenia płacy, wynoszącej od 2 złr. do 4 złr. 90 ct. tygodniowo. Jest to na wszelki sposób płaca, z której w dzisiejszych stosunkach robotnik, obarczony rodziną, utrzymać się nie może.

Sprowadzono tu siłę zbrojną, obsadzono nawet granicę pruską, aby przeszkodzić porozumiewaniu się robotników austryackich z pruskimi; środki te jednak nie uchylą złego, dopóki rząd nie wstąpi na drogę właściwą, ustawodawczą, i nie zajmie się kwestyą socyalną, jako nie dającą się dłużej traktować z dziś na jutro.

Jak *Pester Lloyd* donosi, poseł austryacki w Belgradzie br. Hengelmüller zostanie wkrótce odwołany ze swej posady (wyjechał już za urlopem do Mehadyi) i nie będzie na jego miejsce posłany p. Burjan, ajent dyplomatyczny w Sofii, gdzie znakomite usługi oddaje i został awansowany na generalnego konsula pierwszej klasy. Pozostawienie p. Burjana w Sofii, jest aktem wysoce politycznym.

Jak z Pesztu słychać, toczą się rokowania w sprawie połączenia frakcyi Apponyego (liga umiarkowana) ze skrajną lewicą, liczącą 90 członków, ktora skłania się do uznania dualistycznej formy monarchii, przeciw której dotychczas walczyła, i do brania udziału w delegacyach.

Echa rosyjskie.

Brukselski *Nord*, który jak wiadomo czerpie natchnienie z ambasady rosyjskiej w Paryżu, w obszerniejszym artykule omawia stanowisko dyplomacyi rosyjskiej wobec bieżących wypadków politycznych i usiłuje przedstawić politykę Rosyi, jako nawskróś pokojową. Nawet zarządzenie tak militarnej natury, jak zaprowadzenie broni nowego kalibru w armii rosyjskiej uważa *Nord* za rękojmię pokoju, zapewniając, iż państwo, które miałoby na względzie bliską wojnę, nie zarządzałoby środków militarnych, których przeprowadzenie wymaga paru lat. Krótko omawia *Nord* uroczystości serbskie, przyczem nadmienia, iż serdeczne przyjęcie posła rosyjskiego Persianiego dowodzi, że w opinii publicznej w Serbii panuje zdrowy pogląd polityczny, skoro Serbowie przekonani są, wbrew podżegającej działalności prasy austro-węgierskiej, że ze strony Rosyi nie grozi żadne niebezpieczeństwo niezawisłości Serbii. W sporze pomiędzy Francyą a Anglią o konwersyę długu egipskiego i wycofanie z Egiptu wojsk angielskich *Nord* staje po stronie Francyi. Szwajcaryę zaś chwali za energiczne zarządzenia celem czuwania nad obcą policyą, przyczem czyni uwagę, iż Szwajcarya wzmocni przez to swe moralne i polityczne stanowisko w Europie.

Journal de St. Pétersb., urzędowy organ dyplomacyi rosyjskiej, poświęca obszerną wzmiankę uroczystości namaszczenia króla Aleksandra w klasztorze Zicza, przyczem chwali młodego króla za toast, wzniesiony na cześć cara. Toast ten brzmiał dosłownie: „Wnoszę kielich na pomyślność mojego ukochanego ojca chrzestnego, cesarza Rosyi Aleksandra III, który wyświadczył mi szczególniejszy zaszczyt, poruczając swemu przedstawicielowi, aby go reprezentował na uroczystości namaszczenia. Niech żyje car Aleksander!“

„Owacye, wyprawione rosyjskiemu posłowi Persianiemu, pisze *Journal de St. Pétersb.*, dowodzą, że obecność jego na uroczystości namaszczenia króla została tak zrozumianą, jak zrozumianą być powinna. Obecność ta była ponownym dowodem żywego zainteresowania się

Rosyi królestwem i dynastyą. W końcu stwierdza organ rosyjski, iż ton prasy austryackiej stał się w ostatnim czasie łagodniejszym wobec Rosyi i wyraża przekonanie, że „przed dwoma tygodniami położenie polityczne równie nie miało w sobie nic niepokojącego, jak i dzisiejsze położenie.“

Z południowego wschodu.

Z Braiły donoszą do *Neue fr. Presse*, że 28 czerwca przybyło na parowcu „Russ“ kilkudziesięciu oficerów rosyjskich, którzy zwiedzili miasto i lustrowali miejscowość, gdzie podczas ostatniej wojny wschodniej stały baterye rosyjskie. Nazajutrz wszyscy ci oficerowie, których było przeszło 50, udali się dalej Dunajem do Serbii.

Korespondent *Neue fr. Presse* dodaje, iż w r. 1876, przed wybuchem wojny rosyjsko-tureckiej podobne ekspedycye widziano także zmierzające do Serbii drogą Ungheni-Jassy. Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem.

W niedzielę udał się król serbski Aleksander z regentami i ministrami do Takowy, miasta pamiętnego tem, iż Miłosz Obrenowicz proklamował w tem mieście przed cerkwią, w palmową niedzielę 1815 roku, powstanie przeciw Turkom. Po południu powrócił król do Górnego Milonowaczu.

Onegdaj odbył się w tej miejscowości pochód z pochodniami, illuminacya i ognie sztuczne. Król ukazał się w oknie, a witany entuzyastycznemi okrzykami, odezwał się, iż „czuje się szczęśliwym, że w okolicy tak ściśle związanej z życiem i działalnością słynnych jego przodków, znalazł tak wspaniałe przyjęcie“.

Z Paryża.

Niektóre dzienniki zapewniają ponownie, że pomimo zaprzeczeń, rząd ma zamiar przyspieszyć termin wyborów powszechnych. Mówią, iż wybory mają być rozpisane na 18 lub 25 sierpnia. Przyczyną tego pośpiechu nie może być chęć zrobienia dywersyi stronnictwom opozycyjnym, ponieważ monarchiści i bulanżyści czynni są od dawna, tak, iż dekret prezydenta w każdym razie nie zastanie ich nieprzygotowanymi do akcyi wyborczej. Należy więc przypuszczać, że do przyspieszenia wyborów powszechnych zniewala rząd nieznośna sytuacya w Izbie poselskiej. Bulanżyści rzucają potwarz za potwarzą przeciwko obrońcom trzeciej republiki; wszyscy prawie ministrowie po kolei zostali oskarżeni, a bez względu na to, czy oskarżenia te są słuszne czy nie, wszyscy stracili na tem w opinii publicznej. Cóż z tego, że po każdej gorszącej scenie, Izba uchwala cenzury, wyklucza deputowanych opozycyi z posiedzeń parlamentarnych i piętnuje ich postępowanie w motywowanym porządku dziennym: powaga ciała prawodawczego bądź co bądź traci na tem wiele, a obrzucony błotem parlamentaryzm dyskredytuje republikę. Oszczerstwa rzucone w Izbie przeciwko najwybitniejszym osobistościom szerzą się po kraju, dając obfity materyał podejrzeniom o przekupstwo i przedajność trzeciej republiki. Republikanie sami wiedzą o tem dobrze; to też najważniejsze organa wzywają deputowanych, aby jak najprędzej ukończyli swe czynności: Organ Ferrego *Estefette* w ostatnim numerze usilnie wzywa rząd, aby rozwiązano Izbę. Ministerstwo zdaje się skłaniać ku powszechnemu życzeniu, sądzi jednakże, że Izba powinna załatwić pierwej trzy ważne sprawy: przedewszystkiem, samo przez się rozumie się, iż należy uchwalić budżet, dalej — załatwić się ostatecznie z nową ustawą wojskową, a wreszcie wziąć pod obrady znany wniosek Hanotaux o zniesienie kandydatur wielokrotnych.

Najważniejsza z tych spraw, według ostatnich telegramów paryskich, została już załatwioną, Izba bowiem zakończyła na ostatniem posiedzeniu dyskusyę budżetową i uchwaliła cały budżet 357 głosami przeciw 88.

Paryż podejmuje obecnie gości węgierskich, którzy przybyli w niedzielę pociągiem z Turynu, gdzie jak wiadomo, odwiedzili sędziwego Kossutha. Członkowie paryskiej rady gminnej, przedstawiciele prasy i sztuki, wreszcie członkowie kolonii węgierskiej postarają się o to, aby przyjęcie było jak najświetniejszem. W Dijon, gdzie pociąg jadący z Turynu zatrzymuje się parę godzin, powitał Węgrów na dworcu kolejowym mer miasta, a paniom wręczono bukiety. W Paryżu oczekiwało na Węgrów na dworcu kolejowym wiele znakomitości paryskich, między innymi Lesseps, Delibes, Berardi i inni. Po przybyciu pociągu rozległy się okrzyki „Niech żyją Węgry!“ na co Węgrzy odpowiedzieli: „Niech żyje Francya!“ Radca miejski Boll powitał gości krótką przemową, którą zakończył słowami: „Głęboka sympatya, jaka od dawna istnieje pomiędzy Francyą a Węgrami, wzmocnić się tylko może przez takie odwiedziny. Węgrzy znajdą u nas równie serdeczne przyjęcie, jakiego Francuzi doznali w Peszcie“. Lesseps także powiedział kilka słów na ten temat, na co odrzekł Helfy: „Przybyliśmy w liczbie 850, należących do różnych warstw społecznych i różnego wyznania, aby być na uroczystości pracy i geniuszu francuskiego i aby uczcić wraz z wami pamięć 1789 r. Wspomniawszy następnie o przyjęciu u Kossuta i oznajmiwszy, iż przywiózł od Kossutha życzenia i błogosławieństwo, zakończył Helfy temi słowy: „Na Węgrzech jest tylko jedna polityka wobec Francyi: polityka serca!“ Słowa te wywołały niezmierny zapał i długo rozlegały się okrzyki na cześć Węgrów. We czwartek Węgrzy przyjmowani będą w ratuszu, wieczorem na cześć ich danem będzie uroczyste przedstawienie w Opéra Comique. W piątek wycieczka do St. Cloud, a wieczór herbata u Munkacsego.

Z Londynu.

Szach perski opuścił wczoraj Londyn i udał się na jeden dzień do Hatfield z wizytą do hr. Salisburego. Następnie szach zamierza objechać główniejsze miasta Anglii i Szkocyi.

Pobyt szacha perskiego w Anglii nastręcza dziennikom sposobność do omawiania stosunków międzynarodowych Persyi, przyczem organa angielskie występują bardzo ostro przeciwko Rosyi. Oto co pisze *St. James' Gazette*: „Persya nie wiele dotychczas skorzystała z tego, że obce mocarstwa tak bardzo interesują się tym krajem. Rosyanie nigdy nie zaniedbywali zagrabić tego, co się dało, a i teraz mają daleko sięgające zamiary. Ale i stosunki W. Brytanii do Persyi nie zawsze były zadawalniające. Nie plądrowaliśmy wprawdzie z bezwstydną czelnością Rosyi, ale niejednokrotnie zawiniliśmy przeciwko Persyi, nieraz bowiem zawiedliśmy jej nadzieje na naszą pomoc. Ostatniemi czasy, pomimo, że zobowiązaliśmy się dopomagać Persyi przeciwko wszelkim zaczepkom, do których sama nie da powodu, spoglądaliśmy obojętnie na cały szereg czelnych obelg i umyślnych prowokacyi ze strony Rosyi, tak iż szach zmuszony był sam opędzać się od Rosyi“ i t. d.

Standard zamieszcza wiadomość, otrzymaną rzekomo z pewnego źródła z Konstantynopola, że w decydujących kołach rosyjskich poruszono znowu kwestyę przymierza z Turcyą i że dyplomacya rosyjska wszelkiemi sposobami stara się nakłonić sułtana do aliansu z Rosyą, a przynajmniej uzyskać od niego rękojmię, że Turcya zachowa się w razie wojny neutralnie. Pragnąc skłonić Turcyę do tej myśli, Rosya nie szczędzi zabiegów, aby zachwiać zaufanie rządu ottomańskiego do Austro-Węgier, Włoch i Niemiec i uczynić sułtana wrogiem trzech sprzymierzonych mocarstw.

W Londynie otrzymano depeszę z Kairu o krwawej walce pod Wadihalfa pomiędzy wojskiem egipskiem a derwiszami. Egipską siłą zbrojną dowodzili Anglicy. Spotkanie nastąpiło na północ od Arguin. Po kilku natarciach Anglików i nadzwyczajnie uporczywej obronie derwiszów, musieli derwisze opuścić swe pozycye. Egipcyanie zdobyli dwa działa i zabrali mahdistom wielu niewolników. Dnia 3 b. m. telegrafował pułkownik Woodehouse, że nieprzyjaciel umknął w góry, a wysłano za nim oddział kawaleryi, cały batalion piechoty i korpus na wielbłądach. Przewidywane są nowe potyczki na północ od Wadihalfa.

Kasa robotników.

Magistrat ogłasza co następuje:

Na zasadzie rozporządzenia wys. c. k. namiestnictwa z dnia 8 czerwca b. r. L. 39.850 a po myśli §. 16 ustępu 2 ustawy z dnia 30 marca 1888 Dz. u. p. l. 33 o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby, magistrat ogłasza niniejszem wybory do Zarządu Wydziału nadzorczego i Sądu polubownego miejskiej kasy chorych dla robotników w obrębie administracyjnym miasta Krakowa zamieszkałych.

Wybory te odbędą się na walnem zgromadzeniu delegatów robotników i reprezentantów pracodawców w dniu 15 lipca b. r. t. j. w niedzielę o godzinie 9 z rana w sali obrad Rady miejskiej (magistrat II piętro, wejście od strony ulicy Grodzkiej).

Wybranych zostanie w tajnem głosowaniu kartkami:

I Do Zarządu kasy na przeciąg dwuletni:

a) sześciu członków przez delegatów robotników,

b) trzech członków przez reprezentantów pracodawców.

II. Do Wydziału nadzorczego kasy na przeciąg jednego roku:

a) czterech członków przez delegatów robotników,

b) dwóch członków przez reprezentantów pracodawców.

III. Do Sądu polubownego kasy na przeciąg jednego roku:

a) trzech członków przez delegatów robotników,

b) dwóch członków wspólnie przez delegatów robotników i reprezentantów pracodawców.

Po dokonanych wyborach nastąpi ukonstytuowanie się wspomnionych trzech organów administracyjnych kasy chorych, które natychmiast obejmą swe funkcye urzędowe.

Magistrat wzywa niniejszem wybranych wedle poszczególnych grup przemysłowych pp. delegatów robotników i pp. reprezentantów pracodawców do wzięcia udziału w walnem zgromadzeniu kasy chorych w dniu powyż oznaczonym.

Każdy z pp. delegatów i reprezentantów przy wejściu do sali obrad (sala obrad Rady miejskiej) winien okazać kartę legitymacyjną, uprawniającą go do wzięcia udziału w obradach walnego zgromadzenia.

Obradom walnego zgromadzenia przewodniczyć będzie komisarz przez magistrat wyznaczony.

Po karty legitymacyjne o ileby do dnia 13 lipca b. r. doręczone nie zostały, należy się zgłosić w dniu 14 lipca b r. między godziną 11 a 1 w południe do III Wydziału magistratu.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Dnia 6 lipca 1889.

Prezydent miasta:
Dr. Szlachtowski.

Kronika.

Kraków, 9 lipca.

Od dra Asnyka otrzymujemy następujące pismo: „Nie mogąc wszystkim, jakbym pragnął, odpowiedzieć na nadchodzące ze wszech stron telegramy, uciekam się do pośrednictwa dziennika, ażeby wyrazić moją głęboką wdzięczność za objawioną mi życzliwość, której godnie odpowiedzieć będzie zawsze głównem mojem staraniem.“

Zakopane, 8 lipca 1889.

Dr. Adam Asnyk.

Naczelny dyrektor poczt radca dworu p. A. Schiffner rozpoczął w tych dniach podróż inspekcyjną po Galicyi.

Z magistratu. Z powodu urlopów zastępować będą: radca magistratu p. Zawiłowski wiceprezydenta dra Szmidta; adjunkt p. Felkel obejmie kierownictwo departamentu skarbowego; adjunkt p. Banaś kierownictwo departamentu dla spraw przemysłowych i sekretarz prezydyum p. Kosiński czynności komisarza dla obwodu III.

Habilitacya. W dniu dzisiejszym odbył się w gmachu Collegium novum wykład habilitacyjny dra Alfreda Blumenstoka, koncypienta prokuratoryi skarbu, na docenta prawa kanonicznego.

Z uniwersytetu. Pp. Stanisław Janowski, rodem z Tarnowa, i Kazimierz Smorągiewicz, rodem z Sanoka, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopnie doktorów wszech nauk lekarskich.

Bawi w Krakowie p. Czesław Jankowski, utalentowany illustrator, obecnie stały współpracownik tygodnika *Illustration* w Paryżu.

Zmarli. Ignacy Böhm, nadkomisarz policyi w Krakowie, zmarł nagle w dniu 6 b. m. przeżywszy lat 63. Znany i ceniony w kołach urzędniczych jako zdolny urzędnik, zmarły pracował również na polu naukowem jako botanik i ornitolog i pozostawił po sobie cenne zbiory. Ś. p. Böhm był członkiem komisyi fizyograficznej i archeologicznej dawnego Towarzystwa naukowego krakowskiego a następnie Akademii umiejętności. Osobistość śp. Böhma dobrze była znaną w naszem mieście, z którem lubo Czech z urodzenia zżył się zupełnie. Śmierć jego szczery wywołała żal.

Z dyrekcyi kolei państwowych. Z dniem 10 bm. będą kursować na przestrzeni Kraków-Tarnów, Stróże-Nowy Zagórz, tam i napowrót tj. przy pociągu kuryerskim nr. 1 kolei Karola Ludwika z Krakowa do Tarnowa, przy pociągach nr. 420 i 15 kolei państw. z Tarnowa do Nowego Zagórza, zaś w przeciwnym kierunku przy pociągach nr. 20 i 419 kolei państw. z Nowego Zagórza do Tarnowa, przy pociągu kuryerskim nr. 2 Karola Ludwika z Tarnowa do Krakowa. Wagony osobowe I i II klasy bezpośrednio wprost przechodzące, które umożebnią odbywanie podróży na wzmiankowanej przestrzeni bez przesiadania się w Tarnowie w obudwu kierunkach.

Czas jazdy powyższych pociągów oznaczony jest w ogłoszonych rozkładach jazdy wymienionych kolei.

Fałszywy alarm. W dniu wczorajszym po godzinie 8 wieczorem zaalarmowaną została straż pożarna dwukrotnie automatem z fabryki p. Zieleniewskiego przy ulicy Łobzowskiej. Naczelnik p. Eminowicz, sądząc, że fabryce grozi niebezpieczeństwo, udał się natychmiast na miejsce z trzema pogotowiami, — przybywszy jednak, zawiadomiony został, że czeladnik kominiarski Domański, usłyszawszy, że się podobno w Bronowicach pali, nie pytając nikogo pociągnął dwukrotnie za automat.

Dola manipulantek pocztowych. Z powodu artykułu „Dola telegrafistek“ (Nr. 152 *N. Ref.* z dnia 6 lipca b. r.) otrzymujemy następujące pismo:

Godząc się najzupełniej z tem, co napisano o doli telegrafistek — musimy odpowiedzieć na końcową uwagę, iż o wiele lżejszą jest służba manipulantki pocztowej, która z flegmą i spokojem podpisuje recepisy. Szanowny autor zapewne zapomniał, że manipulantka pocztowa oprócz podpisywania recepisów i wielu innych czynności, których służba pocztowa wymaga (o czem można się przekonać przejrzawszy podręczniki znajdujące się na każdej poczcie), musi być ustawicznie zajęta aparatem telegraficznym, odkąd służba pocztowa z telegraficzną połączone zostały. Praca ta rozdwojona potrzebuje ciągłej uwagi i natężenia: z jednej strony słuchu, z drugiej myśli; bo podczas kiedy telegrafistki na wielkich stacyach podają gotowe depesze t. j. obliczone i zarejestrowane, manipulantki muszą wszystkie te czynności same załatwiać.

Wynagrodzenie takiej manipulantki jest bardzo nędzne, kiedy zważymy, że większe poczty t. j. takie, gdzie dwie osoby mają od godz. 8 z rana do 6 wieczór ciągłe zajęcie — nie licząc w to pracy pozakancelaryjnej, przeciągającej się zwykle kilka godzin dłużej — zaledwie pobierają 500 złr. rocznie, a za prowadzenie służby telegraficznej rocznie 200 złr., najwyżej 210 złr.

Po opłaceniu lokalu na kancelaryę, opału, światła i utrzymania, cóż można ofiarować biednej manipulantce?

Smutne to bardzo, tem smutniejsze, że wiele manipulantek znajduje się bez zatrudnienia dla braku miejsca, a przeważnie dlatego, że poczty tak nędznie są wyposażone. Tem więcej to uderza, kiedy wiemy, że poczta milionowe dochody rządowi przynosi.

Kilka skromnych głosów za lepszem uposażeniem służby pocztowej przebrzmiało w ciałach reprezentacyjnych bez żadnego skutku. Wykluczeni jesteśmy z pod ogólnej opieki, nikt nie użali się nad naszą dolą i nie ujmie za nami!

Z sądu. Przed tutejszym sądem miejsko-delegowanym karnym odbyła się dziś rozprawa przeciwko p. Stanisławowi Dolińskiemu, prezydentowi sądu obwodowego w Tarnowie, obwinionemu o uszkodzenie cielesne z §§. 413 i 421 służącej Anny Czajkowskiej. Sędzią orzekającym był radca Hankiewicz, prokuratoryę zastępował p. Paczowski. Po przeprowadzonej rozprawie i wysłuchaniu świadków i opinii lekarzy sądowych prof. Blumenstoka i dra Żuławskiego, sąd wydał wyrok uniewinniający podsądnego, na zasadzie §. 259 u. 3. Wyrok wydano na wyraźne żądanie Czajkowskiej, gdyż prokurator p. Paczowski po orzeczeniu znawców odstąpił od oskarżenia w ciągu rozprawy.

Opera lwowska na przyszły sezon zimowy została już zorganizowaną. W skład jej podobno wejdą pp.: Percouquo tenor, Putto baryton, Jeromin bas; panie: Pawlikówna sopran dramatyczny, Montesore sopran koloraturowy i Hellerówna mezzosopran. Z nowości Lwowianie usłyszą „Gioocondę“ Ponchiellego i „Barbarę“ Jareckiego. Na występy gościnne zaproszono p. Myszugę i p. Hermanównę.

„Sokół“ lwowski urządził w dniu 7 bm. tj. w niedzielę pod przewodnictwem prezesa swego dra Krówczyńskiego wycieczkę do Stryja na festyn, urządzony przez istniejącą tamże swą filię na dochód własnej kasy, oraz odbudowę spalonego kościoła. Przyjmowani bardzo gościnnie przez reprezentacyę miasta, oraz mieszkańców „Sokołowie“ lwowscy przepędzili w Stryju cały dzień. Festyn powiódł się doskonale, a wycieczka pozostawiła uczestnikom najprzyjemniejsze wrażenie. W wycieczce wzięło udział 60 „Sokołów“.

Zebranie. Prezes Towarzystwa rolniczego okręgowego krakowskiego ma zaszczyt zaprosić niniejszem Szanownych członków Towarzystwa rolniczego okręgowego krakowskiego na ogólne zgromadzenie w piątek dnia 12 lipca b. r. o godz. 11 przed południem w sali posiedzeń Rady powiatowej krakowskiej przy ulicy św. Marka l. 5 w Krakowie odbyć się mające. Porządek dzienny: Zagajenie. Odczytanie protokółu z ostatniego zgromadzenia. Sprawozdanie z czynności wydziału za czas od 18 grudnia 1888 t. j. od czasu ostatniego zgromadzenia. Sprawozdanie komisyi kontrolującej co do udzielenia absolutoryum z rachunków. Projekt zmiany niektórych paragrafów statutu. Sprawozdanie hodowcy z subwencyi na drobny inwentarz. O podniesieniu sadownictwa przy gospodarstwach włościańskich. (Czł. wydz. p. Józef Kudasiewicz). Jaki czas najodpowiedniejszy do koszenia siana. (Wiceprezes dr. Paweł Brzeziński). O zalesieniu pastwisk i nieużytków gminnych. (Czł. wydz. p. Józef Kudasiewicz). Wybór komisyi kontrolującej. Wnioski członków.

Brzesko, 6 lipca. (Kor. *N. Reformy*). W dniu 21 czerwca b. r. odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Jana Janoszka, lekarza i burmistrza w Brzesku. Zmarły przez przeszło 40 lat pełnił trudne powołanie lekarza w tutejszym powiecie, a od lat kilkunastu aż do chwili zgonu piastował urząd burmistrza, a nie będąc na naszej ziemi urodzony, przy każdej sposobności okazywał, iż ją pokochał i za swoją ojczystą ziemię uważał. Śp. Jan Janoszek był typową postacią, którą od dziecka aż do najstarszego każdy w powiecie znał i szanował, to też pogrzeb jego był najwymowniejszym dowodem, jak ludność tutejsza umie uczcić zasługi człowieka, który tak długi szereg lat dla niej pracował. Cześć jego zacnej pamięci.

Z Oświęcima piszę nam, że hotel Zatorski w Brzezince, obok dworca kolejowego w Oświęcimie położony, ma być od dnia 1 listopada na nowo wydzierżawionym. Jest to ten sam hotel, w którym osławiona spółka Herz i Löwenberg ohydny handel ludźmi przez długie lata prowadziła. Spółka ta mimo ostatnich niepowodzeń i bliskiego skandalicznego procesu czyni podobno z wadowickiego więzienia starania w zarządzie dóbr państwa Zatorskiego o przedłużenie dzierżawy. Spodziewać się należy, że administracya dóbr hr Augusta Potockiego, na czele której stoi znany z prawości p. Ludwik Grychowski, nie zechce ułatwiać Herzowi i Löwenbergowi prowadzenia nadal bezecnej a złotodajnej agencyi emigracyjnej, pozostawiając ich na dotychczas przez nich zajmowanej placówce. O ostatecznym wyniku tej, ze względu na niedawno poczynione wykrycia, poważnej sprawy, donieść nie omieszkamy.

Zabierzów, 8 lipca (Koresp. *N. Reformy*). Mało komu z najbliższej nawet okolicy jest może wiadomem, że Rada szkolna krajowa utrzymuje przy szkole ludowej w Zabierzowie pod Krakowem kurs rolniczy prawie od roku 1879, w którym p. Andrzej Myszal, nauczyciel kierujący tą szkołą, udziela nauki o rolnictwie, ogrodnictwie, sadownictwie i pszczelnictwie. W bieżącym roku rozpoczęła się nauka dnia 1 stycznia, pierwsze półrocze skończyło się dnia 30 czerwca. Lekcyj teoretycznych, które się odbywały w niedziele, było 30, praktycznych 8, a tych udzielano we czwartki po południu. Na kurs uczęszczało 28 chłopców, nie będących w wieku obowiązkowego uczęszczania na naukę szkolną i kilku gospodarzy. Dnia 7 bm. odbył się popis pod przewodnictwem inspektora szkół okręgu zamiejskiego p. Spisa, w obecności gości z Krakowa, zwierzchności gminnej i kilkunastu gospodarzy. Odpowiedzi uczniów z zakresu nauki udzielanej były zadowalniające. W pogadance z gospodarzami przekonał się p. inspektor, że kurs rolniczy przynosi korzyści z wielu względów, włościanie uprawiają rośliny i warzywa, których przedtem nie uprawiali. Po popisie zwidzano pasiekę, ogród i szkółkę drzew owocowych, w której jest kilkaset młodych drzewek uszlachetnionych.

P. Feliks Marjański jest pierwszym uczniem z pomiędzy kończących w tym roku wiedeńską akademię oryentalną. Pracę jego i zdolności wynagrodzono złotym medalem. Akademia oryentalna kształci swoich wychowańców na urzędników austryackiej służby konsularnej i dyplomatycznej.

Audifon. Charkowskie *Gub. Wied.* donoszą, że student fizyko-matematycznego fakultetu uniwersytetu charkowskiego, p. Lew Szklar, wynalazł przyrząd, przy którego użyciu głuchy zupełnie dobrze słyszy dźwięki muzyki i mowy, a nawet słowa wymówione szeptem rozróżnia doskonale. Przyrząd składa się z pasa, który stanowi element elektryczności, z paska służącego za mikrofon przyjmujący dźwięki z zewnątrz i z dwóch miniaturowych mikrofonów, które wkładają się w uszy. Cały przyrząd jest mały i bardzo dogodny w użyciu. Próby audifonu dały doskonałe rezultaty. Wynalazca przesłał ten przyrząd profesorowi berlińskiego uniwersytetu Arnoldowi do oceny.

O katastrofie kolejowej w Monachium, o której doniósł wczorajszy telegram, dochodzą następujące szczegóły. Pociąg dążący z Kolonii przez Frankfurt wykoleił się około stacyi Roehrmoos w Bawaryi w niedzielę 7 b. m. o godz. 8 rano wskutek wadliwego ustawienia zwrotnicy. Budnik, na którego spada odpowiedzialność za zaniedbanie obowiązku, uciekł. Urzędownie stwierdzono śmierć dziewięciu osób, kilkanaście zaś osób odniosło ciężkie uszkodzenia. Pomiędzy zabitymi znajdował się starosta Schöller z Pfaffenhofen, oraz żona optyka z Wiednia Augusta Merker z trzechletnią córeczką.

Dziś i lat temu 50! P. Crispi, prezes ministrów włoskich, jest znanym bezwyznaniowcem. Za młodu przecież pisywał wiersze religijne, był bowiem bardzo nabożny. Otóż obecnie któryś z jego przyjaciół oddał mu niedźwiedzią przysługę, gdyż ogłosił w drugiem wydaniu jego poemat na cześć św. sakramentów.

E. G. Hellqvist, znany szwedzki malarz historyczny, którego obraz „Hus prowadzony na stos“ był i w Krakowie, dostał pomieszania zmysłów. Lekarze nie mają nadziei wyleczenia nieszczęśliwego artysty.

Grób Wirgiliusza, znajdujący się w Posilippo pod Neapolem, sprzedany będzie wkrótce przez publiczną licytacyę. Właściciel grobu tego, Francuz, który miał ładny dochód z oglądania jego przez turystów, naprożno ofiarowywał kupno rządowi włoskiemu. Grób nieśmiertelnego wieszcza jest to mały, kwadratowy budynek z kopułą, położony śród ogrodów owocowych i winnic, które niegdyś były własnością poety. Urna, gdzie znajdowały się popioły wielkiego nieboszczyka, jest już dzisiaj niestety pusta. Napis na nagrobku jest utworem samego Wirgiliusza. W ogrodach znajduje się nadto mnóstwo rozproszonych tu i owdzie pomników.

Pawilon Towarzystwa telefonów na wystawie paryskiej połączono z teatrami: „Opery“, „Opery komicznej“, „Edenu“ i „Fantaisies Parisiennes“ za pomocą odpowiednio ulepszonych telefonów systemu Ader'a. Pragnącym tedy przysłuchiwać się przedstawieniom w czterech powyżej wymienionych teatrach, bez ruszania się z placu wystawy, droga ku temu stoi otworem. Najdrobniejsze szczegóły śpiewu i orkiestry chwyta ucho najdokładniej; dość oczy zamknąć, aby mieć najzupełniejsze złudzenie rzeczywistego przedstawienia. Doświadczenia podobne, odbywane w Paryżu podczas wystawy elektrycznej w r. 1881, nawet w przybliżeniu nie dawały tych rezultatów, jakie dziś przyrządem swoim p. Ader otrzymuje.

Ze Stowarzyszeń.

— Walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedagogicznego oddziału krakowskiego odbyło się dnia 30 z. m. w Podgórzu, pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa dyr Wincentego Jabłońskiego. Prezes Tow. p. Jabłoński powitawszy zgromadzonych serdecznemi słowy, zaznaczył w swem przemówieniu, co zarząd oddziałowy uczynił w ubiegłym roku dla rozwoju stowarzyszenia i upraszał obecnych reprezentantów miasta pp. Gustawa Barucha i Markwiczyńskiego, iżby zechcieli być tłómaczami uczuć wszystkich zebranych i oświadczyli pełnej Radzie, że nauczycielstwo wielce zobowiązanem się czuje za tak gościnne przyjęcie, którego doznaje. P. G. Baruch imieniem reprezentacyi miasta wita nauczycielstwo i wyraża radość, że toż raczyło zaszczycić gród podgórski tak licznem zebraniem, a wykazawszy zasługi tego stanu około rozwoju szkolnictwa i podniesienia oświaty między ludem w ogólności, w szczególności zaś dyr. szkoły podgórskiej p. Bednarskiego, którego gorliwym staraniom zawdzięczać należy, że frekwencye uczniów od czasu jego przybycia do Podgórza dziesięćkrotnej dosięgła cyfry, zakończył swe przemówienie staropolskiem „Szczęść Boże do pracy!“ — Po odczytaniu protokółu i sprawozdania z całorocznej czynności zarządu (ref. p. Guzdek), oraz sprawozdaniu o stanie kasy (ref. podskarbi prof Prysak), zabrał głos p. Nizioł, dyr sem. naucz. męskiego, w sprawie wysłania delegatów na waluy zjazd Tow. pedagogicznego do Złoczowa. Wykazawszy, jak piekącą jest sprawa zawiązania Tow. wzajemnej pomocy nauczycielskiej, oraz że wydelegować trzeba człowieka, który z tą sprawą należycie jest obeznany, wnosi, aby zgromadzenie przez aklamacyę wybrało referenta statutu, p. M. Schlesingera, st. nauczyciela szkoły V w Krakowie, delegatem na walny zjazd, spodziewa się bowiem, że najlepiej sprawę tę poprzeć i obronić potrafi. Wniosek, poparty przez p. inspektora Badańczyka, dyr. Groelego, oraz prezesa, przyjęto jednogłośnie. Drugim delegatem wybrano większością głosów, na wniosek p. Badańczyka, p. Aleksandra Pająka, dyr. szkoły na Kleparzu. Na wniosek p. dyr Nizioła zgromadzenie przez powstanie z miejsc dziękuje p. Ignacemu Żółtowskiemu za zapis uczyniony na rzecz kandydatów stanu nauczycielskiego, iżby ci w gospodarstwie lepiej mogli się wykształcić. Po przeprowadzeniu wyborów do zarządu oddziałowego okazało się, iż wybrano prezesem p. Wincentego Jabłońskiego, zastępcą p. Andrzeja Nizioła, podskarbim p. Piotra Prysaka, sekretarzem p. Guzdka Wojciecha, do wydziału zaś pp. Franciszka Groelego, Aleksandra Pająka i Żółtowskiego Ignacego. Przekazawszy dwa wnioski p. Tatary zarządowi głównemu do możliwego uwzględnienia, zamknął prezes posiedzenie o godz. $^3/_4$ na 3, poczem p. Gustaw Baruch zaprosił zgromadzonych, aby z nim raczyli się udać na śniadanie. Jakoż w ogrodzie p. Kolorosa w Podgórzu do kwiatami przybranych stołów zasiadło przeszło 80 uczestników. Pierwszy toast wniósł p. G. Baruch za zdrowie nauczycielstwa w ręce prezesa, odpowiedział toastem prezes p. Jabłoński na reprezentacyę miasta w ręce p. Barucha. Toasta wnosili jeszcze pp. dyr. Nizioł, inspektorowie Spis i Badańczyk, p. Markwiczyński, dalej pp. Pająk, Bednarski i Schlesinger.

Drugi Zjazd prawników i ekonomistów polskich we Lwowie 1889.

Porządek dzienny obrad.

I. Zjazd odbędzie się we Lwowie, w dniach 12, 13 i 14 września 1889.

II. Dnia 12 września b. r. po nabożeństwie w kościele archikatedralnym o godz. 9 rano udadzą się uczestnicy Zjazdu wraz z zaproszonymi gośćmi do sali obrad Rady miejskiej w celu otwarcia Zjazdu. — Uczestników uprasza się o strój uroczysty.

III. Otwarcie i zamknięcie Zjazdu nastąpi na zebraniach ogólnych wszystkich uczestników Zjazdu, obrady zaś nad wniesionemi referatami będą się toczyć oddzielnie w dwóch sekcyach: prawniczej i ekonomicznej.

Pierwsze posiedzenie ogólne.

Po zagajeniu ze strony przewodniczącego komitetu Zjazdu i przemówieniach wstępnych, tudzież ukonstytuowaniu się Zjazdu w myśl art. II i III regulaminu odczyta:

Dr. Witołd Skarzyński referat swój p. t.: „Szkic historyczny rozwoju rolnictwa polskiego w zaborze pruskim i ogólny pogląd na obecne położenie tak większej jak i mniejszej własności ziemskiej w Wielkopolsce“ — Następnie zaś:

Dr. Tadeusz Pilat, referat: „O obecnym stanie własności ziemskiej w Galicyi i o kierunkach zmian, jakie się w nim objawiają“.

Posiedzenia sekcyjne.

A) Sekcya prawnicza odbędzie cztery posiedzenia:

Na posiedzeniu pierwszem przyjdą pod obrady referaty:

1) Dra Włodzimierza Spasowicza: „O obecnym stanie ziemstwa w posiadających je guberniach cesarstwa rosyjskiego i o projektowanych w tem ziemstwie reformach“.

2) Adolfa Suligowskiego: „O potrzebie peryodycznego organu prawniczego, poświęconego teoryi prawa i studyom porównawczym“.

3) Dra Gustawa Roszkowskiego: „O wydaniu przestępców“.

4) Henryka Konica: „Kwestya gminy zbiorowej w Galicyi“.

Na drugiem posiedzeniu:

1) Dra Fryderyka Zolla: „O reformie prawa spadkowego beztestamentowego“.

2) Gabryela Kempnera: „O dopuszczalności skargi względem zobowiązań z gry giełdowej pochodzących“.

3) Karola Listowskiego: „O międzynarodowem prawie transportu na kolejach żelaznych, według ostatecznego projektu, zredagowanego w Bernie przez komisyę, złożoną z delegatów państw europejskich“.

4) Dra Tadeusza Sołowija: „O małżeństwach siedmiogrodzkich.“

Na trzeciem posiedzeniu:

1) Dra Maurycego Fiericha: „O postępowaniu zaocznem w ustnem postępowaniu cywilnem“.

2) Stanisława Boduszyńskiego: „O dowodzie z przysięgi w procesie cywilnym“.

3) Alfonsa Parczewskiego: „O rzeczach wolnych od egzekucyi".

4) Dra Zygmunta Ziusa: „Pożądanem jest wprowadzenie do austryackiej procedury karnej zasady kontradyktoryjnego postępowania stron w kwestyi zawieszenia lub zniesienia aresztu śledczego".

Na czwartem posiedzeniu:

1) Dra Józefa Rosenblatta: „Rzecz o potrzebie reformy obecnego systemu środków karnych".

2) Dr. Władysława Ostrożyńskiego: „Jaka winna być ogólna zasada kierująca działalności prokuratoryi państwa, jako organu oskarżenia publicznego w procesie karnym, a jakie środki procesowe byłyby odpowiednią korektywą monopolu oskarżenia służącego prokuratoryi państwa?"

3) Dr. Edmunda Krzymuskiego: „O konieczności zniesienia sądów przysięgłych i wprowadzenia w ich miejsce bardziej prawidłowej formy sądownictwa mięszanego w procesie karnym."

4) Dr. Piotra Stebelskiego: „Czy i o ile Sądy przysięgłych okazały się w praktyce u nas użytecznemi?"

B) Sekcya ekonomiczna odbędzie również 4 posiedzenia.

Na porządek dzienny przyjdą referaty na pierwszem posiedzeniu:

1) Stanisława Szczepanowskiego: „O stosunkach ekonomicznych w Galicyi."

2) Dr. Włodzimierza Kozłowskiego: „O zadaniach polityki agrarnej wobec przesilenia rolniczego."

3) Dr. Mikołaja Fedorowicza: „O przemyśle naftowym w Galicyi."

Na II posiedzeniu:

1) Dr. Józefa Milewskiego: „O reformie prawa spadkowego w odniesieniu do własności ziemskiej."

2) Adolfa Vayhingera: „Czy ze względów ekonomicznych i społecznych ustawa państwowa o spadkach włościańskich dla kraju naszego jest pożądaną, oraz czy i o ile w razie przyjęcia tej ustawy podzielność gruntów chłopskich ma być ograniczona?"

Na trzeciem posiedzeniu:

1) Dr. Lotara Darguna: „O ubezpieczeniu robotników".

2) Dr. Juliusza Leo: „O budżecie Galicyi i konieczności reformy finansów krajowych".

3) Dr. Stanisława Kłobukowskiego: „Roczna emigracya polska i środki zapobiegające złemu z niej wypływającemu".

Na czwartem posiedzeniu:

1) Dr. Alfreda Zgórskiego: „O potrzebie zmian w organizacyi stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych a skutkiem tego i w ustawie z 9 kwietnia 1873 Nr. 70 *Dz. u. p.*"

2) Dr. Władysława Kraińskiego: „O kredycie dla włościan w Galicyi".

3) Filipa Flamma: „O spółkach rolnych".

Drugie zebranie ogólne.

Dnia 14 września o godz. 3 po południu odbędzie się drugie zebranie ogólne, na którem zostaną odczytane uchwały Zjazdu powzięte w obudwóch sekcyach; zebranie zaś zakończą przemówienia Zjazd zamykające.

VII. Prezydyum komitetu Zjazdu oznaczy bliżej godziny, w których mają się rozpocząć obrady sekcyi i ogólnych takowe wraz z szczegółowym programem Zjazdu.

Dział ekonomiczny.

Kolej Karola Ludwika. *Fremdenblatt* pisze, że rokowania między rządem a koleją Karola Ludwika względem drugiego toru na linii Kraków-Dembica, ewentualnie Kraków-Lwów, zostały w obecnie — W rezultacie Towarzystwo obowiązuje się dostarczyć potrzebnych kapitałów, a w zamian rząd obowiązuje się procenta półrocznie wypłacać. Kolej gotowa jest przeprowadzić sama odpowiednie budowle. Zdaje się, że ze względu na możliwość bezpośredniego wykupna linii Przemyśl-Lwów i Lwów-Brody-Podwołoczyska, oraz z innych względów okaże się potrzeba upaństwowienia kolei Karola Ludwika jeszcze przed rokiem 1891. Rokowania w tym celu nastąpią zapewne niebawem.

Opodatkowanie spirytusu. Z Budapesztu telegrafują do *Fremdenblattu*: „*Budapest. Corr.* donosi, że węgierski minister skarbu Wekerle przeprowadził w ostatnich dniach w Wiedniu szczegółowe rokowania z austryackim ministrem skarbu dr. Dunajewskim co do zmiany ustawy o opodatkowaniu spirytusu. Ponieważ dochody z tego podatku głównie w Austryi nie odpowiedziały oczekiwaniom, a poszczególne postanowienia ustawy są szkodliwe tak dla austryackich, jakoteż węgierskich stosunków agronomicznych i przemysłowych, przeto uznaje się potrzebną reforma ustawy, głównie zaś z uwagi, że nadużyciom nawet przy najściślejszej kontroli niepodobna w zupełności zapobiedz, potrzeba będzie na przyszłość wydać postanowienie, że pod żadnym warunkiem nieopodatkowany spirytus nie będzie mógł być wprowadzony do handlu. Projekt ustawy, tyczący się tej sprawy, ma być na początku sesyi jesiennej przedłożony obu parlamentom.

Powiatowa kasa oszczędności w Krakowie. Stan wkładek dnia 31 maja 1889 r. 1,137.799 złr. 49 ct. Złożono od dnia 1 do 30 czerwca 180.703 złr. 18 ct. Razem 1,318.502 złr. 67 ct.

Zwrócono od dnia 1 do 30 czerwca 174.659 złr. 73 ct. Stan wkładek dnia 30 czerwca 1889 r. 1.143 842 złr. 94 ct.

Wybory w Krakowie.

Dzisiaj odbyły się w Krakowie wybory z kuryi większej własności. Wynik ich jest następujący:

Głosujących było 143. Posłami wybrani zostali: hr. Kazimierz Badeni jednogłośnie, hr. Stanisław Tarnowski 130 głosami. Stanisław Madejski 129 głosami, Władysław Struszkiewicz 125 głosami, Michał Bobrzyński 113 głosami. Maryan Dydyński 102 głosami.

Oprócz powyższych otrzymali także: Jan Popiel 68, Antoni Wrotnowski 25, Stanisław Jędrzejowicz 11 głosów.

Kołomyja, 9 lipca. Przy wyborach z większej własności wybrani zostali na posłów: Stanisław Golejewski 68 głosami, Jan Kapri 62 głosami. Głosujących było 90 wyborców.

Prócz powyższych otrzymał jeszcze hr. Stanisław Dzieduszycki 48 głosów.

Telegramy „Nowej Reformy."

Wiedeń, 9 lipca. *Wiener Tgbl.* donosi, iż w Czechach przyjdzie wkrótce do układów pojednawczych pomiędzy Staroczechami a Niemcami za inicyatywą konserwatywnej większej własności.

Wiedeń, 9 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu petycyjnej komisyi delegacyi austryackiej przedłożył Mauthner sprawozdanie z petycyi austryackiego stowarzyszenia producyi wyrobów skórzanych dla armii, które domaga się przedewszystkiem od administracyi wojskowej obniżenia wymagane kaucyi, jak również zniesienia nieograniczonej poręki.

Wywód ten przyjęto w komisyi jednogłośnie.

Praga, 9 lipca. W okręgu Litomierzyce-Policka wybrany został powtórnie dotychczasowy poseł staroczeski Machy.

Opawa, 9 lipca. Przy wyborze uzupełniającym z kuryi wiejskiej wybrany został posłem sejmowym Czech Stratil 101 głosami, przeciw kandydatowi niemieckiemu Schindlerowi, który otrzymał 99 głosów.

Jaegerndorf, 9 lipca. Miasto silnie obsadzone było wczoraj wojskiem. Strejkujący zachowali się bez zarzutu.

Berno, 9 lipca. Oddział wojska odciął drogę do Białej Góry, gdzie się miało odbyć zgromadzenie robotników. Zbiegowiska uliczne rozpędziło wojsko. Przy wiadukcie szimickim padł nagle strzał karabinowy, który wywołał ogromną panikę wśród tłumów ludności. Strzał ten padł podobno przypadkowo.

Grac, 9 lipca. *Graser Volksblatt*, omawiając zwycięstwo wyborcze młodoczechów, twierdzi, iż zbliża się era absolutyzmu.

Lublana, 9 lipca. W kuryi miast zwyciężyli, prócz Gotscheego, wyłącznie prawie Słowieńcy.

Bern, 9 lipca. Rosya odmówiła udziału w międzynarodowej konferencyi ustawodawstwa roboczego.

Paryż, 9 lipca. Sąd przysięgłych dep. Sekwany skazał wydawcę dziennika *Intransigeant* za obrazę honoru generalnego prokuratora Beaurepaire'a na miesiąc więzienia i zapłacenie 3.000 fr. grzywny.

Wydawca bulanżystowskiego dziennika *Presse* także skazany został na zapłacenie grzywny.

Rzym, 9 lipca. Prezydent gabinetu Crispi w odpowiedzi na interpelacyę Cavallotiego powołał się na oświadczenie Taaffego, które złożył był w sprawie wiecu katolickiego w Wiedniu. Hr. Taaffe powiedział wówczas wyraźnie, że utrzymanie przyjaźni z Włochami jest celem zagranicznej polityki Austro-Węgier.

Cavalloti nie zadowolnił się tą odpowiedzią, lecz nie postawił żadnego wniosku.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 9 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	742,8 mm	743,8 mm	742,9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+20°,2	+16°,6	+30°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	SSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	66%	77%	31%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup pochm.	1	9	4

Uwagi: Barometr bez znacznej zmiany na stanie normalnym przy słabych południowo zachodnich wiatrach, ciepłym i dosyć suchym powietrzu. Dalszy stan nieba bez znacznej zmiany, skłonność do burzy i małych opadów.

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt.

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

— Skarbiec kościoła archiprezbyteryalnego P. Maryi i skarbiec konwentu OO. Dominikanów zwiedzać można, jak wyżej.

— Museum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 9 lipca 1889	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	88	80
Zjednoczony dług w srebrze	84	70
Austryacka renta złota	109	80
5% austryacka renta (marcowa)	99	80
Akcye banku austro-węgierskiego	906	—
Akcye kredytowe	301	50
Londyn	119	40
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	46½
Dukaty austryackie	5	64
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	32½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłano" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 9/7. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	120 50	122 —
Marki niemieckie za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 40	9 50
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 —	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	106 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 25	98 50
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 25	97 25
4% „ „ „ „ II Em.	93 75	94 75
4½% „ „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „ „ „	100 25	101 25
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	102 75	104 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 75	101 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96 —	97 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	87 25	88 50

Lwów, dnia 6/7. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	277 —	281 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	99 75	100 75
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 75	98 75
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 50	101 50
4½% „ „ „ „ „ za złr. 100	98 75	99 75
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	93 —	94 —
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 25	105 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 8/7. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	98 —	98 30
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	88 80	88 30
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	98 75
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	96 25
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	95 30

Wiedeń, dnia 8/7.
Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	83 90	84 10
5% „ „ srebrna za złr. 100	84 70	84 90
4% „ „ złota za złr. 100	109 80	110 —
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	99 80	100 —
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	133 25	134 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	141 75	142 25
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	145 50	146 —
„ z r. 1864 bez % całe za 100	173 25	174 —
„ z r. 1864 bez % pół za 100	173 25	174 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	100 15	100 35
5% Renta papierowa za złr. 100	95 15	95 35
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	112 60	112 75
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ 100	140 40	140 80
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ 100	140 —	140 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	126 75	127 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	104 —	105 —
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	105 —	105 75
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	104 90	105 30
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	88 75	89 10

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 70	101 10
3% Boden-Credit allg. öst z pr. za złr. 100	109 25	109 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103 —	103 —
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 —	101 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 50	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98 75	99 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 —	98 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 75	102 25
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	101 75	102 25
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 50	112 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 30	8 70
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	182 50	183 —
Clary na 40 złr. m. k.	61 —	62 —
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	131 —	134 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	24 90	25 30
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	60 50	62 25
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 25	18 75
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 25	12 45
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19 50	20 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	— —	38 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	122 30	122 60
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	105 50	106 —
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	301 75	302 25
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	313 50	314 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	290 —	292 —
30·—	Laenderbank na 200 złr.	226 80	227 —
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	907 —	909 —
12·—	Unionbank na 100 złr.	224 25	224 75

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	380 —	383 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2547 —	2553 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	199 50	199 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	155 50	156 —
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	235 50	236 —
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	224 —	224 50
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	121 25	121 75

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 64	5 66
20-to Frankówki za sztukę	9 45	9 46
20-to Markówki za sztukę	11 64	11 65
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 72	9 74
Funty szterlingi za sztukę	11 90	11 95
Banknoty włoskie za sztukę	47 10	47 20
Ruble papierowe za 100 sztuk	120 75	121 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.